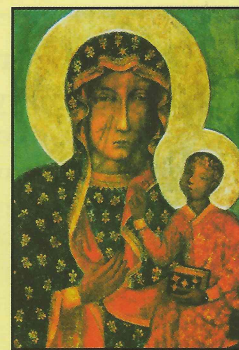


Ostoja



Parafia Najświętszej Marii Panny Królowej Polski
w Rzeplenniku Suchym
przedwiośnie 2008

To Ona

(...)

Mówimy:

Wielki Post
przed Wielkanocą.
A to Ona przez dni czterdzieści
i czterdzieści nocy gotuje się
do Męki Syna.

Mówimy:

Ukrzyżowanie.
A to Jej serce krzyżują,
bez gestu łaski dla skazańca –

bez znieczulającego napoju
z żółci i mirry.

Mówimy:

Złożenie do grobu.
A to Ona,
gdy Jego Ciało już nie cierpi więcej
i w śmierci
spoczywa,
ciałem i duszą cierpieć
nie przestaje.

(...)

Ewa Szelburg – Zarębina



Pieta z Rożnowic (ok. XVI w.)

Kochani Parafianie!

Niech Zmartwychwstanie Pańskie, które niesie odrodzenie duchowe, napełni Was wszystkich spokojem i wiarą, da Wam siłę w pokonywaniu trudności i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość ...

*Ks. Józef Bubula
Proboszcz*

Drodzy Czytelnicy!

Życzymy Wam, aby opromieniony blaskiem chwały czas Zmartwychwstania Pańskiego był ważną chwilą refleksji nad tajemnicą życia i śmierci, by wniósł radość i nadzieję na błogosławione przeżywanie świąt, a uczestnictwo w Misterium Paschalnym otwarło serca na pogłębione poznawania Odkupiciela i każdego dnia pobudzało wiarę najszczerzą.

Redakcja



*Chrystus zmartwychwstały
z Raławic (ok. XVI w.)*

Rzepienniczanie



Maria Świerczek
długoletnia dyrektorka szkoły



dr med. Zygmunt Bryndal

Zakończenie roku 2007

Jak realizowaliśmy nasze powołanie?

W jednym z kazań na zakończenie starego roku kardynał Karol Wojtyła powiedział: „Co roku w ostatnich jego godzinach wypełniamy świątynie. Chcemy bowiem przed przejściem w nowy okres czasu i naszego życia zatrzymać się chwilę na progu, przystanąć, popatrzeć i potem pójść. (...) Przed nami jest granica wielkich wymiarów czasu, na nich właśnie stoimy. (...) Trudno byłoby nie zauważyć obecności jednej postaci: tą postacią jest Jezus Chrystus.” (Wojtyła K., Biskup. Metropolita. Kardynał. Kazania 1962-1978 r., Kraków 1997, s. 148-149).

Rok Pański 2007 dobiega końca. Bicie dzwonów o północy znów zanurzy ten rok w głębinie czasowej. 365 dni tego roku - znaczone dla wielu spośród nas rytmem radości, zaś dla innych rytmem smutku i bólu - również pograży się w głębinie historii. „Przemija postać tego świata” - mówił Święty Paweł z Tarsu (1 Kor 7,37). A cesarz rzymski Marek Aureliusz skarżył się: „Co dnia zużywa się życie i pozostaje coraz mniejsza jego cząstka”.

Zegnamy bezpowrotnie stary rok. Zostawiliśmy za sobą 365 dni. Niektóre z nich chcielibyśmy przeżyć ponownie, gdyż były dla nas pomyślne, chcielibyśmy nadal witać ich brzask porankowy i wpatrywać się w słoneczną tarczę słońca, które w swym biegu ostatnich kresów dochodziło. Wspominając minione dni tego roku, wielu z nas wolałoby, aby dni te zniknęły na zawsze w czeluści zapomnienia, gdyż w czasie ich trwania nie spełniły się nasze zamiary, utkwily w nas jako naznaczone bólem na skutek utraty zdrowia, pracy, śmierci ukochanej osoby.

Nie zważając na mknące do przodu godziny, minuty, sekundy sylwestrowego wieczoru, wraz z całą mozaiką przykrych i radosnych tegorocznych przeżyć, przybyliśmy do tej świątyni, aby pośród wielorakich postaci zmienności i przemijalności tego świata, naśladowując Matkę Najświętszą, uwielbić Boga w Trójcy Świętej Jedyne i w Nim złożyć naszą nadzieję i ufność:

W tym duchu uwielbienia i zaufania Bogu zechcemy w ten sylwestrowy wieczór uświadomić sobie, że pierwszorzędnym powołaniem każdej i każdego z nas jest nasze zbawienie, którego źródłem jest Bóg w Trójcy Świętej Jedynej, który w Chrystusie ukrytym, pośród niepokojów, jakie pojawiają się na horyzontach naszego życia, prowadzi nas ku sobie i nadaje sens naszym codziennym zmaganiom o chleb powszedni, o cierpliwość, o zachowanie wiary, honoru, osobistej godności.

Zechcemy się przypatrzeć ...

W kontekście roku 2007, który dla naszej wspólnoty parafialnej był Rokiem Jubileuszowym oraz któremu towarzyszyły słowa Pisma Świętego: „Przypatrzcie się bracia, powołaniu waszemu!” (1 Kor 1,26), warto przytoczyć słowa, jakie zanotował jeden z oficerów, który walczył w armii Andersa: „Ach jak szybko przeszło życie moje. Już przed Tobą, Stwórco, stoję. Czy spełniłem swe zadanie? Osądź czyny moje, Panie”. W ten wyjątkowy czas modlitwy, w tej

osobliwej chwili, jaką wspólnie przeżywamy, zechcemy się przypatrzeć powołaniu naszemu przez pryzmat statystyk kościelnych, które sumiennie piszą historię Kościoła Chrystusowego. W tym roku w naszej parafii podano **33 tys. Komunii Świętej**. Jakież to olbrzymi potencjał przeciwstawiający się nienawiści, przemocy, odczłowieczeniu. **11 dzieci po raz pierwszy**.

Lecz przypatrzmy się czy te Komunie Święte były związane z naszym przeciwstawianiem się tym i podobnym postaciom zła? Miały nam w tym pomóc Misje parafialne, które przeżyaliśmy pod Hasłem „**Trwać w kościele**”. Jak każdy z nas je przeżył? Co zmieniły w moim życiu?

W naszej parafii zostało zanurzonych w życie Boże **10** naszych najmłodszych parafian, przez udzielenie im sakramentu chrztu świętego. Przypatrzmy się, czy w atmosferze współczesnego zamętu - słowem lub czynem nie spowodowaliśmy zejścia z tego świata dziecka poczętego w łonie matki, ściągając na siebie grzech zabicia człowieka? Prymas Tysiąclecia często przypominał: „Z rodziców rodzi się człowiek, a z człowieka!”

W Roku Pańskim 2007 **4 pary** narzeczonych ślubowało sobie przed Bogiem i Kościołem dożgonną miłość, wierność i uczciwość małżeńską. Czy w dobie częstych wyjazdów na Zachód, emigracyjne uwarunkowania nie godzą w treść sakramentalnych słów: „Co Bóg złączył człowiek niech nie rozdziela”? A ile jest w naszej wspólnotie par żyjących bez sakramentalnego błogosławieństwa?

W Roku Pańskim 2007 ostatnią kartę Księgi Życia zapisała rzesza ludzi, którzy przeszli na tamten świat w domach rodzinnych, w wynajętych mieszkaniach, w wypadkach, katastrofach i wojnach. Na nasz parafialny cmentarz odprowadziliśmy **9** zmarłych. Ukochani! Przypatrzmy się naszemu powołaniu życiowemu i zechcemy się zastanowić, czy zrobiliśmy wszystko, aby umożliwić godne odejście z tego świata do wieczności naszym krewnym, bliskim, przyjaciółom, znajomym.?

Drogie córki, synowie i wnuki przypatrzcie się powołaniu waszemu! Co czyniliście, by wasi starzy rodzice, dziadkowie dotknięci chorobą nie pozostawali sami w swej niedoli duchowej i fizycznej?

Boga Ojca Miłosierdzia prosimy o wieczną radość dla tych, którzy w tym roku zostali przeprowadzeni Jego wszechmocną ręką do krainy wieczności, aby z radością wpatrywali się w Oblicze Miłosiernego Chrystusa i Matki Miłosierdzia, dzieląc radość zbawionych. Przypatrzmy się, powołaniu naszemu i pomyślimy jak wypełnialiśmy w minionym roku nasze codzienne obowiązki? Ile w naszym codziennym życiu było miłości? a ile może gniewu i nienawiści?

Nasze powołanie realizowaliśmy we wspólnotie parafialnej przeżywającej Jubileusz 25 lecia parafii. To ogromną większość z nas zmobilizowało do większej troski o piękno naszej świątyni. Jednym z jej przejawów były ofiary składane na potrzeby parafii a zwłaszcza na witraże w oknach naszego kościoła. 3 już zostały wykonane, na pozostałe mamy już środki finansowe i w miarę zdolności wykonawczych artysty będą wykonywane.

Krótkie rozliczenie finansowe i podziękowania

Na naszym parafialnym koncie znalazło się 60.350 zł, w tym z ubiegłego roku 5095. Wydane zostało 37 180 zł; witraże - 18.700, koszty funkcjonowania parafii i drobne remonty - 4215, poza parafię - 14.265. Pozostaje na rachunku Parafii z przeznaczeniem na dalsze witraże oraz inne potrzeby parafii 23.170 zł. Oprócz tego w poprzednim sezonie grzewczym na ogrzewanie zostało złożone 4900 zł. - wydano 3650. Na ten sezon dotychczas złożone zostało 2 620.

Rok Jubileuszowy przyniósł różne fundacje, o których informowałem w ciągu roku: stacje drogi krzyżowej, kielich, monstrancja, ornat jubileuszowy, kapa, obrus ołtarzowy. Za wszystkie ofiary i fundacje gorące Bóg zapłać. Dzięki waszej ofiarności i pracy kościoł zawsze pięknie wygląda. I dlatego **pragnę podziękować wszystkim** sprzątającym; pani dyrektor **Marii Świerczek**, która tak wiele czasu poświęca na to, by były w naszym kościele rosły piękne kwiaty doniczkowe i tym którzy z panią Dyrektorem przychodzili troszczyć się o te kwiaty; Pani **Wandzie Kusiak**, i jej córce **Sylwii** która co tydzień ubiera świeżymi kwiatami kościoł i tym którzy te kwiaty przynosili; **Rodzinie Bugno**, za przygotowywanie Żłóbka; ciemnicy; Grobu Pańskiego; Pani **Joannie Firszt** za troskę o czystość bielizny kościelnej; Cioci **Ludwice**, która tyle serca wkłada w to, aby wokół kościoła rosły piękne kwiaty, a przy tej okazji za jej samarytańską posługę w kuchni, nie tylko mnie, ale wszystkim, którzy plebanię nawiedzają. Za tę posługę Bóg zapłać i tym wszystkim, którzy przy większych uroczystościach śpieszą jej z pomocą, a zwłaszcza p. **Lucynie Liana** jak również tym, którzy często tę kuchnię zaopatrują. Bóg zapłać dzieciom, które dbają o kwiaty na parkingach.

Nic jednak nie znaczyłyby nawet najpiękniejsze witraże, naczynia liturgiczne, szaty i kwiaty gdyby nie było piękna liturgii, które to piękno podkreślił również Ks. Bp w czasie Nabożeństwa Jubileuszowego. To piękno tworzyła Służba Liturgiczna - dlatego składam serdeczne Bóg zapłać za zaangażowanie wszystkim Lektorom począwszy od Ojców poprzez studentów, uczniów szkół średnich i gimnazjum. Bóg zapłać wszystkim ministrantom. Całej Scholii młodzieżowej, Dziewczęcej Służbie Maryjnej, Organistom: Marcinowi i Kamilowi. Cieszymy się, że z naszej wspólnoty 4 chłopców przygotowuje się do kapłaństwa i życia zakonnego. Korzystając z tego, że są z nami, dziękuję im za zaangażowanie w życie parafialne i życzę w imieniu całej parafii wytrwałości w realizacji powołania.

Parafia - to również ludzie starsi i chorzy, którzy wspierają nas swymi cierpieniami i modlitwami. Dziękuję im za to i nadal proszę o modlitwy, o ofiarowanie swych cierpień za naszą parafię. Troską stara się otoczyć ich nasza parafialna Caritas - Bóg zapłać jej członkom na czele z p. **Marią Roman** za zaangażowanie. Gorące Bóg zapłać całej Radzie Parafialnej.

Żyć parafią pomaga nam nasza gazeta „Ostoja” - Bóg zapłać jej redaktorom za trud wkładany w jej wydawanie, a przy okazji zachęcam wszystkich do współpracy w redagowaniu poszczególnych artykułów.

Ukochani!

Kończąc ten rok przypatrzmy się jeszcze raz, jak wypełnialiśmy w minionym roku nasze codzienne obowiązki. Jak realizowaliśmy naukę Chrystusową którą tak licznie rozważaliśmy w czasie Misji, a zwłaszcza ile w nas jest prawdziwej miłości, która jest głównym przykazaniem Chrystusa. Okazją do tego przypatrzenia będą Renowacje Misji, które przeżyjemy w Wielkim Poście.

Za wszelki przejaw sprzeniewierzenia się temu powołaniu będziemy przepraszać dobrego Boga w Suplikacjach, a za wierność powołaniu naszemu i za wszelkie dobro, które w mijającym roku otrzymaliśmy, będziemy śpiewać: „Ciebie Boga wysławiamy”.

Ks. Józef Bubula
Proboszcz

Pokoleńdowe refleksje

*Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec:
zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi:*

i rzeczywiście nimi jesteśmy.

(...) obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi,

ale jeszcze się nie ujawniło,

czym będziemy.

Wiemy, że gdy się objawi,

będziemy do Niego podobni,

bo ujrzymy Go takim, jakim jest.

Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję,

uświęca się, podobnie jak On jest święty.

Ukochani !

Te słowa z pierwszego listu św. Jana towarzyszyły tegorocznej wizycie duszpasterskiej tzw. Kolędzie. W naszych rozmowach chciałem przypomnieć o naszej wielkiej godności Dziecka Bożego oraz modlić się z każdym z Was o to, byśmy tę godność Dziecka Bożego w sobie podtrzymywali i rozwijali. Najlepszym zaś miejscem gdzie o tej godności powinno się mówić i ją rozwijać jest rodzina. To Wy rodzice przy chrzcie każdego waszego dziecka zobowiązaliście się do tego.

W czasie tegorocznej wizyty duszpasterskiej odwiedziłem 179 domów .

Pragnę serdecznie podziękować za życzliwość, z jaką w większości tych domów byłem przyjmowany, jak również za wszelkie uwagi dotyczące naszej wspólnoty parafialnej.

Jeśli chodzi o bolączki, to najczęściej był poruszany brak pełnej wspólnoty wśród mieszkańców. Nieporozumienia i gniewy, które trwają nieraz już wiele lat. A przecież pierwszym przykazaniem Chrystusa, który czyni nas Dziećmi Bożymi, to przykazanie miłości. Chociaż z drugiej strony, serdecznie dziękuję za tworzenie tej wspólnoty przez większość mieszkańców w chwilach, gdy dotyka kogoś nieszczęście. Mieliśmy okazję przekonać się o tym w czasie pożaru, czy też w tych dniach, gdy dotknęło nieszczęście wichury. Warto przy tym również pamiętać, że to jest nie tylko realizacja nauki Chrystusa, ale również zwyczajna, ludzka wrażliwość. Niechaj więc nigdy nikt nie próbuje tej pomocy komentować niezyczliwie, bo nigdy nie wiadomo kto w takiej sytuacji się znajdzie.

Drugim tematem, który często był poruszany w czasie tegorocznej wizyty duszpasterskiej, to miniony rok Jubileuszowy. Zaangażowanie tak wielu w jego należyte przeżycie, łącznie z przeróżnymi darami dla naszego kościoła, a zwłaszcza wykonywanymi witrażami, które jak wynika z rozmów oraz waszych ofiar zostają bardzo pozytywnie przyjmowane. Jak już mówiłem w kazaniu na podsumowanie roku, wszystkie będą w tym roku wykonane. Dlatego jeszcze raz dziękuję za wszystkie ofiary, te które już wymieniłem w ciągu roku oraz te które wpłynęły pod koniec roku i na początku tego, zwłaszcza w czasie kolędy.

Serdeczne Bóg zapłać Rodzinie Jadwigi i Andrzeja Bryndali za fundację całego jednego witrażu.

Ponieważ wpływają te ofiary, pewnie będzie trzeba myśleć, tak jak o to również często było pytane, o witrażach w oknach na chórze, a kiedyś i w kaplicy. Cieszę się, że coraz częściej ofiary składa młodzież, która pracuje czy na miejscu, czy też za granicą. W ostatnim oknie w specjalnej tubie zostanie umieszczony dla potomnych spis wszystkich ofiarodawców.

Trochę statystyki:

Nasza parafia liczy 791 osób, z tym że wielu z nich pracuje za granicą, czy gdzieś dalej w Polsce i przyjeżdżają tylko od czasu do czasu do parafii. Dostyć duża grupa młodzieży studiuje i również nie w każdą niedzielę jest w parafii.

Spośród tej liczby

- 80 osób ukończyło lub ukończy w tym roku 70 lat
- 29 - 80
- 2 - 90

Dzieci do 7 roku życia jest 57; wyraźnie nasza parafia się starzeje. Jeszcze 5 lat temu takich dzieci było 75. Oby to również nie doprowadziło kiedyś do likwidacji szkoły.

* * *

Jak co roku pragnę również złożyć serdeczne życzenia małżonkom którzy będą obchodzić swoje rocznice małżeństwa:

- 55 - lecie** - Anna i Tadeusz Bajorek
- 45 - lecie** - Zofia i Mieczysław Bajorek
- 40 - lecie** - Maria i Władysław Bajorek
- 35 - lecie** - Maria i Jan Bajorek
- Halina i Władysław Mierzwa;
- Anna i Stanisław Radzik
- Zofia i Józef Żyrkowski

30 - lecie

- Aneta i Marian Bartuś
- Maria i Jan Brudzisz
- Maria i Jan Przepióra

25 - lecie

- Salomea i Roman Firszt
- Sabina i Jerzy Gryboś
- Alina i Józef Michalec
- Teresa i Jacek Pyzik

20 - lecie

- Irena i Zygmunt Bąk
- Małgorzata i Wiesław Drożdż
- Maria i Jan Dutka
- Zofia i Jan Szczerba
- Halina i Augustyn Wszółek

15 - lecie

- Katarzyna i Wojciech Duraj
- Sabina i Krzysztof Liana
- Renata i Stanisław Wszółek

10 - lecie

- Renata i Andrzej Szczerba
- Agnieszka i Janusz Wałęga
- Renata i Władysław Wszółek

Składając gorące życzenia obfitych łask Bożych w dalszym życiu małżeńskim i rodzinnym, serdecznie zapraszam w dzień rocznicy do kościoła, by polecić się dalszej opiece świętej Rodziny.

„Popatrzcie jaką miłością obdarzył nas Chrystus....”

Chciejmy w ciągu tego roku często uświadamiać sobie to wielkie powołanie. Pamiętajmy również o hasle tegorocznym: **„Bądźcie uczniami Chrystusa”** Pomagajmy młodym odnajdywać swoje miejsce w Kościele. Niech zagonienie i troska o sprawy materialne, chociaż są ważne w naszym życiu, nie zasłonią nam najważniejszej troski.

„Jesteśmy dziećmi Bożymi... ale jeszcze się nie ujawniło Kim będziemy...”

Tę prawdę przypominać sobie również będziemy podczas zbliżających się Renowacji Misji, na które już dzisiaj zapraszam, a program w najbliższym czasie zostanie przesłany do wszystkich domów.

ks. Józef Bubula - proboszcz

Minął rok

O pracy w Radzie Gminy i w OSP opowiada Zbigniew Adam Bajorek

Koniec starego i początek nowego roku to dobry czas na podsumowanie i rozliczenia. Ja również pragnę przedstawić sprawozdanie z dotychczasowej pracy w Radzie Gminy w Rzepienniku Strzyżewskim i pełnionych funkcji w Ochotniczej Straży Pożarnej.

Do dnia dzisiejszego Rada Gminy obradowała na jedenastu sesjach, w tym na (pierwszej) inauguracyjnej i „opłatkowej”. Dotychczas zgłosiłem kilka interpelacji, większość po konsultacji z mieszkańcami naszej miejscowości. Przytoczę najważniejsze:

- Sprawa nieprawidłowości w pracy Ośrodka Zdrowia w Rzepienniku Strzyżewskim. Czy ta sprawa została załatwiona tak by praca wym. placówki satysfakcjonowała wszystkich mieszkańców naszej gminy – czas pokaże.
- Sprawa bezpieczeństwa naszej młodzieży i dzieci, szczególnie w piątki gdy odbywają się próby zespołów działających w GOK-u. Po konsultacji z dzielnicowym ustalono, że policja w Ciężkowicach będzie baczniej przyglądać się młodzieży, szczególnie spoza naszej wsi, gdy odbywają się próby.

- Sprawa prawidłowego oznakowania drogi powiatowej od strony Olszyn. Dotychczas można było ten odcinek drogi i w kierunku Rożnowic przejechać z szybkością 90 km/h. Zarząd dróg uznał zasadność interpelacji i ustawił znaki „Teren zabudowany”.
- Sprawa rowu koło pana Bartusika na Taborce. Po interwencji rów został udrożniony.
- Sprawa własności gruntu pod Pomnikiem pomordowanych zakładników. Na prośbę p. Wszółka z Sitnicy przedstawiłem sprawę na sesji RG. Sprawa zostanie załatwiona pomiędzy UG a p. Wszółkiem.
- Sprawa dzikich i samoistnych zalesień gruntów rolnych.

Zainteresowanym, którzy podnosili tę sprawę wyjaśniłem po uzyskaniu informacji z Urzędu Gminy. Ustawa o ochronie gruntów rolnych nie dopuszcza samodzielnego przekształcenia gruntu rolnego w grunty leśne i prowadzenia na nich działalności innej niż rolnicza. Niedotrzymując tej zasady można narazić się w razie ujawnienia takiego stanu na przykre konsekwencje. Dokładniej ta sprawa zostanie wyjaśniona na najbliższym zebraniu wiejskim.

- Naprawiono doraźnie mostki prowadzące do pól na Lipiu. Pozostała sprawa umocnienia mostku koło p. Bolesława Wszółka i zabezpieczenie osuwiska na drodze na Ukrainę. Otrzymałem zapewnienie, że te sprawy będą załatwione na wiosnę w pierwszej kolejności. Osobiście tego dopilnuję.
- Sprawa wałęsających się psów, niekiedy wyrzucanych z przejeżdżających samochodów. Zgłosiłem potrzebę zabezpieczenia w budżecie na 2008 rok środków finansowych na wyłapywanie i odstawianie do schronisk bezpańskich psów.

Rada Gminy zajmowała się również sprawą zbiórki śmieci z terenu całej gminy. Uchwalono Regulamin Utrzymania Czystości na terenie gminy Rzepiennik Strzyżewski. Aktualnie (stan na 30 grudnia 2007) Urząd Gminy jest na etapie poszukiwania firmy, która będzie najtaniej zbierać odpady z naszego terenu. Po ogłoszeniu pierwszego przetargu okazało się, że nie wpłynęła ani jedna oferta; sprawa jest w toku.

W trakcie przygotowania jest projekt i dokumentacja pod kanalizację i wodociąg dla gminy.

Pozostałe sprawy przekształcenia dróg prywatnych na drogi gminne, które można by było utwardzić ze środków budżetowych. W większości przypadków występuje brak zgody niektórych właścicieli a to uniemożliwia jakiegokolwiek działanie.

Na sesji RG w dniu 27 grudnia ub. roku zdjęto z porządku obrad na mój wniosek punkt dotyczący likwidacji Szkoły Podstawowej w Kołkówce. Nigdy nie wyrażę zgody na likwidację żadnej szkoły, nawet tej najmniejszej i „nierentownej”.

Tak w skrócie wyglądała moja działalność w Radzie Gminy w 2007 roku.

Teraz kilka słów o działalności naszej OSP. W 2007 roku zakupiliśmy nowe węże tłoczne i prądownice używane w akcjach, wykonaliśmy remont kapitalny motopompy. Tym, którzy nie znają obecnie obowiązujących zasad udziału w akcjach ratunkowych wyjaśniam:

- w akcji np. gaszenia pożaru może brać udział tylko strażak mający aktualne badania lekarskie i podstawowe przeszkolenie;
- do jakiegokolwiek akcji można wyjechać tylko na polecenie oficera operacyjnego PSP w Tarnowie lub Komendanta Gminnego OSP. Na wiosnę w ub. roku miała miejsce sytuacja, kiedy pożar miał miejsce na Przylaskach a nasza jednostka nie wyjechała do akcji, ponieważ mieliśmy rozkaz przygotować się i czekać na ewentualne wezwanie. Tak też uczyniliśmy a potem niektórych strażaków spotkała przykreść, że nie pomagaliśmy w nieszczęściu.

Przepisy w tym względzie są tak rygorystyczne, że gdyby komuś coś się stało w czasie samowolnej akcji to naczelnik lub dowódca odpowiada przed sądem. Nie ma także możliwości by udział w akcji brał udział strażak – ratownik „po piwie”, chyba że na własne ryzyko i nie ubrany w mundur bojowy OSP.

Obecnie w naszej jednostce jest siedmiu ratowników uprawnionych do udziału w akcjach ratunkowo – gaśniczych. Poszukujemy nowych chętnych, ale wymagania są tak duże, że nikt nie chce się szkolić a później narażać. Obecnie ja opiekuję się sprzętem i utrzymuję go w należytej gotowości; robię to społecznie nie pobierając za to żadnego wynagrodzenia z Urzędu Gminy.

Na koniec chcę podziękować za dobrą współpracę p. Jadwidze Bryndal dyrektorze GOK-u, p. Zofii Małopolskiej – dyrektorze szkoły podstawowej, która zaprasza mnie na zebrania z rodzicami, podczas których mogę przedstawiać różne bieżące sprawy; Radzie Sołectkiej i pani Sołtys. Dziękuję księdzu prałatowi Józefowi Bubuli i wszystkim, którzy swoją wiedzą i dobrą radą wspomagają moją działalność.

Zbigniew Adam Bajorek

Z kalendarza liturgicznego

Wielki Post

Gorzkie Żale – nabożeństwo wielkopostne poświęcone rozważaniu Męki Pańskiej w układzie dawnej trzyczęściowej jutrzni. Nabożeństwo odprawiane jest w niedziele po południu wraz z kazaniem pasyjnym, które głosi **ks. mgr Piotr Witecki** – proboszcz Rzepiennika Biskupiego.

Droga Krzyżowa – nabożeństwo powstałe w Jerozolimie, obchodzone na pamiątkę męki i śmierci Pana Jezusa, odprawiane podczas procesji od domu Piłata na Golgotę przez 14 stacji wytyczających mękę, śmierć i złożenie w grobie. W naszym kościele nabożeństwo to odprawiane jest dwukrotnie w każdy piątek: **rano o godz. 6.45 i wieczorem o godz. 16.30.**

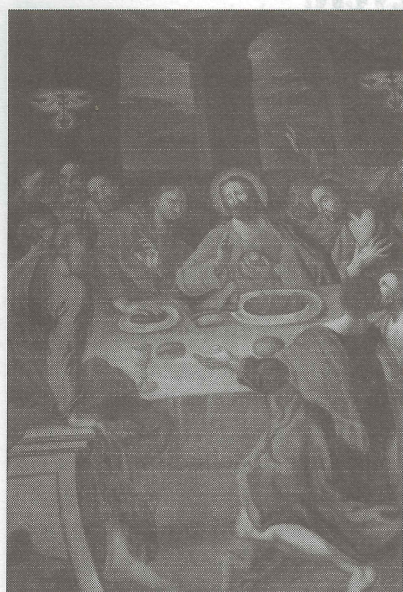
Wielki Tydzień Niedziela Palmowa

„Tłum wziął gałązki palmowe i wybiegł Mu naprzeciw wołając: Hosanna, Błogosławiony który przychodzi w imię Pańskie” (J.12.13-14).

Tak jak teraz, wtedy też pachniało wiosną, ptaki śpiewały radośnie a słońce delikatnie dotykało smutnej twarzy Jezusa. Wiedział bowiem co Go czeka!

Niedziela Palmowa to wstęp do Wielkiego Tygodnia, która wprowadza nas w atmosferę wydarzeń bezpośrednio poprzedzających Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa,

Święte Triduum Paschalne



*Ostatnia Wieczerza
Kościół św. Andrzeja w Rożnowicach
(XIX w.)*

Wielki Czwartek – Święto Eucharystii i Kapłaństwa

To był wspaniały, uroczysty dzień. W Wieczerniku uczniowie przygotowali wieczerzę Paschalną – najuroczyściej obchodzonego przez Żydów święta. Chrystus i Jego uczniowie zasiedli za stołem, jedli tradycją przepisaną potrawy, czytali Pismo i wspominali dzieje Izraela. Ale nie wszystko było tak jak zawsze. W dawnej tradycji nie mieściło się

umywanie nóg uczniom, ostatnie pouczenia przed Męką, i jeszcze to dziwne, nie bardzo zrozumiałe, dzielenie się przemienionym chlebem i winem ... wtedy – dwa tysiące lat temu uczniowie jeszcze nie wiedzieli, nie rozumieli, że zostały ustanowione dwa ważne Sakramenty: Eucharystia i Kapłaństwo.

Na pamiątkę tamtej wieczerzy – w Wielki Czwartek celebrowane Mszę św. Wieczerzy Pańskiej. Wszyscy kapłani i wierni gromadzą się wokół ołtarza, jak przy stole Wieczernika. Na początku, przy dźwiękach dzwonów i dzwonek przy radosnym Gloria – Chwała ... jak echo uroczystego wjazdu do Jerozolimy. Potem dzwonek i organy milną, a odzywają się żałobne kołatki.

Po Mszy świętej Żywy Chleb zostaje zamknięty w odosobnieniu w Ciemnicy a my w dziwnie cichym kościele rozpoczynamy czas czuwania i modlitwy.

Święto wszystkich kapłanów

Trzeba nam podziękować Panu Bogu, że dał nam kapłanów – szafarzy swoich Sakramentów i nauczycieli

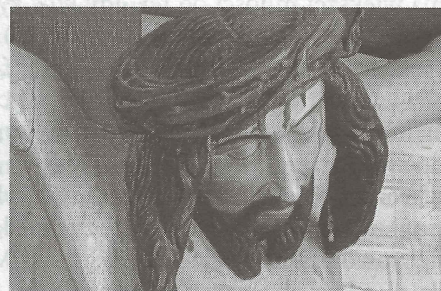
swojej nauki. Podziękować, że w naszych miastach i wsiach, w parafii w której żyjemy, kapłani są „od zawsze” i wciąż nam służą. Podziękować za ich trudne powołanie, za samotność wśród ludzi, za codzienną Mszę świętą, za obecność w konfesjonale, za naukę religii, za gromady ministrantów i lektorów, za wszystkie grupy duszpasterskie, którymi się opiekują, za budowę kościołów, za pielgrzymki i naukę wiary na co dzień.

Dziś pomódlmy się za naszego kapłana. I podziękujmy, że jest wśród nas, że możemy zawsze pozyskać jego pomoc i posługiwanie, za to, że jest świadkiem Bożego Miłosierdzia. Pomódlmy się za tych, którzy przygotowują się do kapłaństwa z naszej parafii, by ich powołanie zostało przyjęte i pobłogosławione przez Boga, który ich powołał i zawsze prowadzi.

Wielki Piątek – Dzień Męki Pańskiej – Pamiętka Śmierci Jezusa

Wtedy była krwawa modlitwa w Ogrójcu, strach Boga przed ludzką męką; potem zdrada i pojmanie; opuszczenie przez uczniów; nieuczciwy sąd Arcykapłana i przewrotne manewry by pozbyć się Zbawiciela jak przestępcy. Te wszystkie małe, podłe, ludzkie działania doprowadziły do biczowania, do drogi na Golgotę i Śmierć na Krzyżu.

W Wielki Piątek wieczorem wracamy do tamtych wydarzeń – do całej Pasji, w czytaniach, Wielkopostnych pieśniach, w Gorzkich Żalach, w nabożeństwie Drogi Krzyżowej ... I tylko od nas zależy czy będzie to tylko wzruszające nabożeństwo czy będzie to czas gdy pozwolimy umęczonemu Bogu wejść do naszego serca, domu, życia i zmienić naszą byle jaką codzienność.



*Ukrzyżowanie
Kościół św. Andrzeja w Rożnowicach
(XVI w.)*

Po Nabożeństwie Wielkopiątkowym zapada cisza. Groby ... Monstrancja zostaje okryta welonem ... a my trwamy przed Nim w ciszy i skupieniu – żałoby i oczekiwania ...

Wielka Sobota – Dzień ciszy i oczekiwania na Zmartwychwstanie

To był czas martwy. Bóg spoczywał w grobie. Dla uczniów zgasła nadzieja. Jeszcze nic nie rozumieli z tego, czego ich Mistrz nauczał. Był święty czas Paschy i nawet nie można było iść do Grobu. A poza tym bali się faryzeuszów, którzy doprowadzili do ukrzyżowania Chrystusa.

Dla nas Wielka Sobota to jest czas oczekiwania i przygotowania ... Adorujemy Chrystusa w Grobie, ale także święcimy pokarmy na wielkanocny stół. Wieczorem gromadzimy się na nabożeństwach – poświęcenia wody i ognia, na modlitwie za cały świat... aby wreszcie, póź-

nym wieczorem, doczekać się jak znów zabrzmia organy i dzwony, i rozlegnie się radosne Alleluja we Mszy świętej Wigilii Zmartwychwstania Pańskiego. Zakończy się czas pokuty i żałoby, Zmartwychwstały Bóg powróci do naszej codzienności. I oczekiwanie na REZUREKCJĘ.

Zmiany liturgiczne po Vaticanum II przewidują odprawianie procesji rezurekcyjnej w nocy z Wielkiej Soboty na Wielką Niedzielę. Od ubiegłego roku odstepuje się od odprawiania Mszy świętej rezurekcyjnej w niedzielny poranek. Zwyczaj ten w polskim Kościele ukształtował się jeszcze w czasach zaborów, gdy nie wolno było odprawiać tej procesji w godzinach nocnych.

Wielka Niedziela – Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

O świcie trzeciego dnia kobiecy, które nie zdążyły przed szabatem spełnić wszystkich czynności obowiązujących przy grzebaniu zmarłych, poszły z wonnościami i ziołami do Grobu Jezusa, by dokończyć obowiązków. Miały tylko jedno zmartwienie – jak odsunąć kamień, którym zamknięto grobowiec. Ale na miejscu okazało się, że grób jest otwarty i pusty.

Od wczesnego ranka nad całą naszą ziemią biją dzwony i rozbrzmiewa radosne Alleluja! Przekazujemy sobie nawzajem życzenia, staramy się być blisko siebie razem z Chrystusem Zmartwychwstałym.

Triduum Paschalne a nasze życie

Męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, a problemy współczesnego człowieka.

Pełne rozumienie śmierci i zmartwychwstania Boga-człowieka jest możliwe tylko poprzez zrozumienie wcielenia. Jezus przyjął całe człowieczeństwo, bo wtedy mógł odkupić całego człowieka. „Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie [zoe] wieczne” (J 3, 16). Jednak trzeba tutaj rozróżnić, że w pismach św. Jana „życie” oznaczają dwa greckie słowa *zoe* i *psyche*. *Zoe* oznacza życie nadprzyrodzone, a *psyche* – życie doczesne. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie [psyche] swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Jezus oddał życie [psyche], aby je potem znowu odzyskać, ale nade wszystko, aby ludzie mogli mieć Życie [zoe]. Życie ziemskie jest życiem prawdziwym, ale jest też wejściem, wprowadzeniem do życia w Bogu. Człowiek odpowiada Bogu, zgadzając się wkroczyć dalej albo zatrzymując się tylko na tym „przed-sionku Życia”. Jezus wkracza w życie człowieka i na zasadzie dobrowolności zbawia go. Prawdziwa Miłość istnieje tylko na zasadzie obustronnej wolnej woli. Chrystus umarł za człowieka, został skazany na śmierć.

Kara śmierci w historii i dziś

Chociaż w Starym Testamencie wiele razy pojawia się wątek prawny dotyczący zabicia przestępcy, to nie koliduje to z przykazaniem „Nie zabijaj”. A dlaczego? W biblii hebrajskiej używa się słowa „rasah”, które oznacza pozbawienie życia kogoś bezprawnie. Jednocześnie na zabicie wroga na wojnie używa się terminu „harap”, a w odniesieniu do kary śmierci słowa „hemit”. Dekalog broni życia niewinnego człowieka, jednocześnie piąte przykazanie nie odnosi się w ogóle do przypadków stosowania kary pozbawienia życia zgodnie z prawem. Chrystus i pierwsi chrześcijanie żyli w Cesarstwie Rzymskim, w którym kara śmierci była elementem porządku publicznego. Jezus uczył swoich uczniów miłości bliźniego i tak postępowali pierwsi chrześcijanie. Dystansowali się od urzędów rozporządzających życiem ludzkim i krytycznie odnosili się do wojny. Gdy w IV wieku chrześcijaństwo coraz bardziej pojawia się w życiu publicznym i państwowym, powstaje problem uczestnictwa

wyznawców Jezusa w wojsku, sądownictwie państwowym i we władzach publicznych. Już św. Augustyn, chociaż nie odmawia władzy publicznej prawa wykonywania wyroków śmierci, to jednocześnie przewiduje możliwość ograniczenia przez biskupa ich wykonywania. Podobnie św. Tomasz rozwija słowa św. Pawła „Trochę kwasu ma moc zakwasić całe ciasto” (Ga 5, 9). Autorzy średniowiecznych traktatów moralno-prawnych sprzeciwiają się wykonywaniu kary śmierci przez sądy kościelne. Kaci oraz inni egzekutorzy kary śmierci nie mogą przyjmować święceń kapłańskich. Teologowie i prawnicy tolerują karę śmierci, ale jej nie promują, jako możliwości rozwiązania problemu najcięższych wykroczeń. Wydaje się, że surowa kara ma odstraszać ewentualnego przestępcę przed podejmowaniem złego czynu. Dla Kościoła ważniejsze jest przygotowanie skazańca do nowego życia, niż sama kara śmierci. Ustala się pewną zgodę między państwem i Kościołem: Kościół nie potępia praktyki kary śmierci, a władza państwowa nie przeszkadza w zapewnieniu skazańcowi korzystania z posługi duszpasterskiej. W okresie oświecenia pojawia się postulat zniesienia kary śmierci, ale dopiero w XX wieku nasilają się tendencje w prawodawstwie wielu państw, by wykreślić z praktyki sądowej orzekanie i stosowanie kary najwyższej. Teologowie sądzą, iż ten kierunek służy kształtowaniu „cywilizacji życia”. Promotorem tego kierunku był Jan Paweł II nie tylko w *Evangelium Vitae*, ale w całym swym posługiwaniu kapłańskim i biskupim. Życie człowieka jest dobrem, udzielonym osobie ludzkiej „za darmo”, dlatego Kościół czuje się powołany do obrony życia każdej osoby ludzkiej i do służby na rzecz rozwoju tegoż życia. W świetle przesłania biblijnego człowiek jest w świecie znakiem obecności Boga, śladem Jego chwały. Ta godność nakazuje bronić życia i chronić je, czcić i kochać. Przykazanie „nie zabijaj” chroni nie tylko życie konkretnego człowieka, ale stoi na straży cywilizacji. Poszanowanie dla każdego ludzkiego życia jest odpowiedzią, jaką dajemy Bogu na dar życia, które od Niego pochodzi.

Kremacja czy grzebanie ciał zmarłych

Św. Jan podkreśla, z jaką troskliwością, czułością i od-daniem ciało Jezusa traktują jego uczniowie i przyjaciele (J 19, 38-42).. Chociaż ciało zmarłego z czasem ulegnie

rozkładowi, to pozostaje symbolem więzi miłości, która łączyła nas ze zmarłym w czasie jego ziemskiego życia. Doświadczenie śmierci i pobyt na cmentarzu jest znakiem, że życie wieczne istnieje, chociaż świat na wszelkie sposoby, chce się zamknąć na niebo.

Kremacja nie jest dogmatem wiary, więc dlaczego Kościół przez całe wieki był jej przeciwny? By odpowiedzieć na to pytanie, konieczna jest znajomość krótkiego rysu historycznego.

Grzebanie zwłok było praktykowane w Izraelu. Kremacja była wyrazem braku szacunku dla ciała ludzkiego i stosowano ją wobec wielkich przestępców lub wrogów, których chciano całkowicie zniszczyć. Kościół pierwotny praktykował zwyczaj grzebania ciał zmarłych. Przykładem są „Katakumby św. Kaliksa” z II wieku po Chrystusie, które są cmentarzem setek chrześcijan. Dla zwiedzających je dziś pielgrzymów przybywających do Rzymu są ogromnym przeżyciem. Interesujące jest też samo nazewnictwo. Pogańska nazwa „nekropolia” oznaczająca miasto zmarłych, zostaje zastąpiona nazwą cmentarz, czyli miejsce czasowego przebywania; coś na podobieństwo sypialni, do której wchodzi się wieczorem, aby rano z niej wyjść. W czasach oświecenia zaczęły popierać kremację środowiska antyklerykalne i przejawiające nienawiść do religii. Argumentami dla nich była higiena i zdrowie publiczne, jednak w rzeczywistości chciano zakwestionować prawdę o zmartwychwstaniu ciał i pozbawić chrześcijan nadziei na życie wieczne. Odpowiedzią Stolicy Apostolskiej do wiernych, którzy potrzebowali czytelnego i jasnego stanowiska Kościoła, były wielokrotne negatywne wypowiedzi na temat kremacji. W dekrete z 1886 roku Święte Oficjum potępiło palenie zwłok i zachęcało chrześcijan do uroczystego rytu grzebania zmarłych. Dopiero w 1963 roku złagodzone stanowisko Kościoła katolickiego. Od 1983 prawo kanoniczne dopuszcza obie formy pochówku. Nie zabrania kremacji, jeśli nie została wybrana z pobudek przeciwnych nauce chrześcijańskiej. Jednak Kościół z wielowiekową tradycją usilnie zaleca grzebanie ciał zmarłych. Nie uważa za właściwe stosowanie obrzędu pogrzebowego, przeznaczonego dla celebracji w obecności zwłok, w przypadku celebracji z urną, zawierającą prochy

zmarłego. Chodzi o to, by zachować prawdziwość znaku w działaniu liturgicznym. Prochy w urnie stanowią nieodpowiedni charakter zaśnięcia, w oczekiwaniu Zmartwychwstania. Ciało, nie popiół przyjmuje liturgiczną cześć, bo przez chrzest stało się świątynią Ducha Świętego

Kremacja jest coraz bardziej popularna na świecie. W Japonii spopiela się 93 procent zmarłych, w Czechach i krajach skandynawskich - prawie 70 procent, w Europie zachodniej ok. 50 procent, w USA - 36 procent. W Polsce ten współczynnik wynosi ok. 5 procent. Motywacje osób popierających kremację są różne: brak miejsca na cmentarzach, mniejsze wydatki na budowę i utrzymanie nagrobku. Główny problem jednak nie stanowi wybór kremacji czy grzebania ciała, tyle odpowiedź na pytanie „dlaczego pragnę to uczynić?”. Dzisiaj wielu młodych twierdzi, iż chcą być spalonym po śmierci. Jest to podyktowane pewną modą i wyrazem lęku podszytego mentalnością magiczną. Już teraz należy sprzeciwić się praktykom rozsypywania spielonych szczątków ludzkich, gdyż staje się manifestacją idei unicestwienia i rozpląnięcia w kosmosie. Wiąże się zatem z ideałami antychrześcijańskimi, neopogańskimi, panteistycznymi, naturalistycznymi, z odrzuceniem tradycji, życia wiecznego i istnienia osobowego Boga. W takiej sytuacji wydaje się konieczne wychowanie młodych ludzi poprzez refleksję i ewangelizację do zrozumienia sensu życia i śmierci. Można go uchwycić po części w celebracji chrześcijańskiego pogrzebu, który jest ogłaszaniem paschalnego zwycięstwa Chrystusa i wezwaniem do życia, życia przekraczającego granicę grobu.

Żeby jednak dostąpić mocy miłości paschalnej Jezusa, trzeba się włączyć w ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana. Według św. Pawła trzeba się „zanurzyć” w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa przez wiarę i chrzest. Chrystus stał się zbawicielem przez krzyż, śmierć i zmartwychwstanie; zbawia przez włączenie w swoją śmierć i zmartwychwstanie. Dokonuje się to właśnie w chrzcie, przez który „zanurzamy” się w Chrystusa umierającego i zbawiającego. Eucharystia jest dla chrześcijanina oczekiwaniem na przyjście Chrystusa.

*kl. Robert Pyzik
WSD w Tarnowie*

Bądźmy uczniami Chrystusa

Takie hasło, a jednocześnie kierunek działań duszpasterskich wyznaczali biskupi polscy Kościołowi w naszej Ojczyźnie na rok 2008.

Program duszpasterski proponowany na nowy rok kościelny jest logiczną konsekwencją tego, co było treścią działania Kościoła w ciągu ostatnich miesięcy. Rozpoznawszy swoje powołanie i przyjąwszy je z wdzięcznością, musimy iść dalej. Człowiek, który ma świadomość umiłowania, wybrania i powołania przez Boga, powinien stawać się uczniem Chrystusa.

Uczniowie Jezusa powinni najpierw poznać sposób nauczania Jezusa.

Nauczanie Jezusa, co do sposobu i treści, wyróżnia się szczególną prostotą i pociąga swoim pięknem. Jezus

nie robił swoim uczniom wykładów akademickich, nie przedstawiał zawiłych teorii, ani też nie obalał już istniejących. Wędrując z uczniami po Palestynie spotykał się ze zwyczajnymi ludźmi. Najczęściej byli to ubodzy rybacy, rolnicy, pasterze, kupcy.

Głosząc Ewangelię Jezus posługiwał się obrazami znanymi im z życia codziennego. Do rolników mówił o ziarnie wrzuconym w ziemię (Mt 13,47nn). Bardzo często Jezus zadawał pytania swoim słuchaczom. W Ewangeliach mamy ich ponad pięćdziesiąt. Jezus nie przekazywał wielu wiadomości, które mogłyby zaspokajać ludzką ciekawość, ale wielokrotnie powracał do tematów najważniejszych, takich jak wiara (Mt 13,31 nn), Królestwo Boże (Łk 17,20-21), modlitwa (Mt 6,7 nn), przebaczenie (Mt 18,18nn), miłość bliźniego (Mt 19,16 nn).

To wszystko, czego Jezus nauczał służyło zbawieniu ludzi. Jezus uczył nie tylko słowami, ale samym sobą, całą swoją postawą. Swoich uczniów wzywał do naśladowania Go. Jego „Pójdź za Mną!” było wezwaniem do przyjęcia Jego stylu myślenia i działania, wartości, jakie ukazywał. Jezusowi chodziło o coś więcej, niż przekazywanie uczniom zasad wiary i moralności. Jezus pragnął, aby Jego uczniowie trwali w pełnej komunii z Nim samym.

W tym momencie w mojej wyobraźni przesuwają się obraz przedstawiający św. Alberta Chmielowskiego, który

przytula do siebie skrzywdzone, zapłakane dziecko. Pragnę, aby ten obraz realizował się wciąż w naszym życiu oddanym całkowicie naszym bliźnim. To Pan Jezus w nas i przez nas w Jego uczniach chce objąć tych, których los skrzywdził.

Jezus Chrystus oczekuje, że wszyscy będziemy Jego uczniami: najpierw w naszych rodzinach, potem w naszych wspólnotach parafialnych i w całym Kościele, następnie w pracy zawodowej i w życiu społecznym, a w końcu, ale za to najbardziej, w posłudze miłosierdzia.

Ks. Franciszek Malarz

TRWAĆ W CHRYSZTUSOWYM KOŚCIELE

Pan Jezus zapytał swoich uczniów: *A wy, za kogo mnie uważacie? Odpowiedział Szymon Piotr: Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga Żywego. Po tym wyznaniu wiary powiedział Jezus Piotrowi: Ty jesteś Piotr, (czyli skała) i na tej skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą Go* (por. Mt 16,15-18).

Jezus Chrystus założył swój Kościół i buduje go nieustannie. Żyje i działa w Kościele – Bożym Ludzie, którego celem jest budowanie Bożego Królestwa, zbawienie ludzi na całym świecie, po wszystkie czasy. Pragnie wprowadzić przez wiarę i Chrzest każdego człowieka do tej wspólnoty zbawienia, rodziny dzieci Bożych. Kto odpowie wiarą i otworzy duszę na Bożą miłość, życie, świętość uczestniczy w życiu Mistycznego Ciała Chrystusa, którego Głową jest Jezus, Duszą ożywiająca i uświęcająca – Duch Święty, a ludzie żywymi członkami, z których każdy ma swoje miejsce i funkcję w dziele zbawienia oraz potrzebne do tego Boże łaski.

Powiedział Pan Jezus: *Wy trwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was* (J 15,4). W naszej drodze do zbawienia nie zawsze trwamy w Chrystusie. Odłączamy się przez grzech. Dlaczego? Tak słabo pojmujemy Boga, Jego miłość, wielkość Bożych darów. Szukamy szczęścia po swojemu, ulegamy złudzeniom, pozwalamy się wprowadzać w błąd naszej naturze, ludziom i złemu duchowi. A Jezus – Dobry Pasterz wciąż szuka, chce z miłością przyjąć. W tę pasterską troskę włącza ludzi: Ojca Świętego, biskupów, kapłanów, osoby zakonne, rodziców, wychowawców, sąsiada, kolegę ... Każdego, kto zechce się przyłączyć do tej zbawczej miłości przez modlitwę, pouczenie, świadectwo życia, ofiarę cierpienia.

Żywą jednostką Chrystusowego Kościoła jest parafia, jakby poszerzona rodzina – wspólnota życia religijnego,

zbawienia. Żyjący w parafii Chrystus posługuje się ludźmi. Powiedział swoim uczniom: *Jak Ojciec Mnie posłał tak i Ja was posyłam* (J 20,21). To posłanie trwa. Wielka jest rola kapłanów – i współdziałających zespołów.

Przed nami **RENOWACJA MISJI ŚWIĘTYCH**

W czasie Misji w szczególny sposób obecny był wśród nas Jezus Chrystus ze swoim Słowem, przebaczeniem i miłością.

Wielu spośród nas podczas tych dni odczuło tę obecność Pana i zostało dotkniętych Jego łaską.

Na zakończenie zostaliśmy posłani, aby spotkanego w Misjach świętych Pana przepowiadać w rodzinie, sąsiedztwie, parafii.

Od tamtych dni upłynęło sporo czasu wypełnionego naszą działalnością apostołską, modlitwą i refleksją podczas Roku Jubileuszowego parafii.

Wkrótce nasza Wspólnota Parafialna przeżywać będzie Renowację Misji świętych.

Celem tego tygodnia będzie przywołanie na pamięć minionych przeżyć, utwierdzenie w dobrym nawróconych, zaofiowanie upadłym Chrystusowej łaski przebaczenia, powtórne wezwanie do nawrócenia tych, którzy – z jakichkolwiek powodów – z łask misyjnych jeszcze nie skorzystali.

W poczuciu naszej duszpasterskiej i misjonarskiej za Was odpowiedzialności przed Bogiem, zapraszamy Was bardzo serdecznie do gorliwszego udziału w Ćwiczeniach Misyjnych oraz do szerszej współpracy z nami w owocnym przeprowadzeniu zamierzonego dzieła.

Ks. Franciszek Malarz (misionarz)

Ks. Józef Bubula (proboszcz)

LISTY SERCEM PISANE

Rafał Cholewa pisze ze Szkocji

Nie zapominam o przyjaciółach w Rzepienniku

Na początku chciałbym pozdrowić i złożyć serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i pogody ducha w nowym 2008 roku wszystkim czytelnikom „Ostoi”.

Ze Szkocją przywitałem się dwa i pół roku temu. Mieszkam i pracuję w Aberdeen. Na początku trudno było mi się odnaleźć w obcym kraju, z dala od rodziny, od znajomych, gdzie wszystko wydawało się inne; było nowe i nieznanne. W tym roku po raz pierwszy spędziliśmy święta Bożego

Narodzenia w obcym kraju. Tutejszy szła zakupów i wyprzedaczy przesłania tradycje i prawdziwego rodzinnego ducha świąt, do

*Paulina, Rafał
i Amelka Cholewowie*



którego przywykliśmy. Staraliśmy się jednak zachować tradycję i święta spędziliśmy w gronie rodziny i przyjaciół. Żona przygotowała typowe wigilijne potrawy i wieczorem razem zasiadliśmy do wigilijnego stołu. A o godzinie 22-giej odbyła się uroczysta pasterka w języku polskim. Muszę przyznać, że czasem wspominam Rzepiennik i tęsknię za rodziną i znajomymi.

Szkocja to piękny kraj. Obfituje w wiele cudownych miejsc, położonych w górach jezior, tajemniczych zamków, górskich potoków. Szkocja to kraina w wielu miejscach bardzo dzika, tajemnicza i mistyczna, co nadaje jej specyficznego uroku, który przyciąga wielu ludzi.

Aberdeen to trzecie co do wielkości miasto w Szkocji, leży ono prawie 200 kilometrów na północ od Edynburga, na zachodnim wybrzeżu. Charakterystyczną cechą tego miasta jest jego architektura, a dokładnie granitowy krajobraz miejski, który na początku wydawał mi się szary i nudny. Dziś jednak podoba mi się, a do pogody zdążyłem już się przyzwycząić.

Miasto wzbogaciło się stosunkowo niedawno dzięki ropie; ma to swoje zalety, ponieważ zwiedzanie prawie wszystkich atrakcji w mieście jest darmowe. Miasto położone jest nad Morzem Północnym, więc pomimo iż temperatura wody nie zachęca do kąpieli, bardzo miło można spędzić czas spacerując po plaży.

W Aberdeen mieszkam z żoną Pauliną, córką Amelią, bratem Marcinem i wujkiem Krzyśkiem. Nie jesteśmy jednak jedynymi Polakami w mieście. Poznaliśmy wiele polskich rodzin podobnie jak my poszukujących lepszego życia za granicą. Tutaj łatwo da się zauważyć obecność Polonii. Praktycznie w każdym sklepie można kupić polskie produkty takie jak chleb, wędliny, przyprawy, a nawet polski alkohol. W mieście działają 3 polskie sklepy gdzie są wyłącznie rzeczy importowane z Polski. Jest również restauracja prowadzona przez Polaków, gdzie można zjeść tradycyjne polskie potrawy, jak na przykład pierogi czy gołąbki. Również dużo spraw urzędowych można załatwić w języku polskim, bo prawie wszędzie pracują Polacy: w banku, urzędzie miasta, na poczcie. Gdy są jakieś problemy ze zdrowiem można iść do polskiego lekarza lub dentysty. W Aberdeen jest dwóch księży – Polaków, którzy pomagają rodakom w umacnianiu wiary przez niedzielne Msze święte i katechezy. Ja z rodziną należę do parafii, której proboszczem jest jeden z tych księży. Po każdej Mszy świętej Polacy spotykają się przy kawie i ciastku w sali katechetycznej i rozmawiają o codziennym życiu w obcym kraju.

Jednak to, że jest tu tak dużo Polaków ma swoje dobre i złe strony. Brytyjska klasa średnia i media wciąż kochają Polaków. Brytyjczycy cenią nas za ciężką i solidną robotę. Często w mediach można spotkać się z opiniami jak ta, że „miło patrzeć na ciężko pracujących ludzi, którzy są dumni ze swojej pracy; oni bez przerwy są zajęci”. Jednak w mniej zamożnych grupach społecznych rośnie niechęć wobec emigrantów ze Wschodu.

Nie wszyscy podzielają euforię klasy średniej. Wiele z nich twierdzi, że nie mają pracy przez Polaków. Masowa emigracja z Europy Środkowej sprawiła, iż wielu Brytyjczyków czuje się opuszczonych przez społeczeństwo, w którym się urodzili i wychowali.

Szkocja nie jest jednak zasiedlona wyłącznie przez Polaków. Mieszają się tu różne kultury, narodowości, wyznania.

Bardzo dużo ludzi pochodzi z Pakistanu, Indii, Turcji. Jest wielu Litwinów, Łotyszy, Rosjan. Sam mam dwóch kolegów z Iranu i jednego z Chin, z którymi pracuję. Mam okazję na własne oczy zobaczyć jak bardzo różnią się nasze kultury i religie. Jeśli chodzi o poziom edukacji, to pozostaje on daleko w tyle za naszym rodzimym. Przeróżającym jest fakt, że tutejsza młodzież ma olbrzymie kłopoty ze wskazaniem na mapie i poprawnym nazwaniem europejskich krajów, nawet tych przygranicznych. Co jest tego powodem? Brak rozwijania u najmłodszych dzieci zainteresowania i samodzielnego myślenia. Brak zadawanych prac domowych, liczenie za pomocą kalkulatorów to główny czynnik zacofania w tym wysoko rozwiniętym kraju. Trudno również uwierzyć w to, że spory odsetek dorosłych Szkotów nie potrafi napisać swojego imienia nie mówiąc o literowaniu (osobiście znam kilku takich). Najwyższy poziom nauczania mają szkoły katolickie, do których nawet ateści wysyłają swoje dzieci.

Szkoci to naród wielce patriotyczny, przywiązany do swojej tradycji i obyczajów. Naród, który w najwyższym stopniu ceni i pielęgnuje swoją kulturę i historię. Najważniejszą zasadą rodowitego Szkota jest operowanie szkocką gwara, która w ogóle nie przypomina brzmieniem języka angielskiego. Niejednokrotnie spotkałem się z niechęcią i rozgoryczeniem ze strony Szkota, gdy poprosiłem o rozmowę w języku angielskim. Usłyszałem wówczas: „Jestem Szkotem i będę mówił po szkocku, a jeżeli nie rozumiesz to się naucz, bo mieszkasz teraz w Szkocji.” Jednak bez znajomości angielskiego jest ciężko. Podstawy tego języka miałem w szkole średniej, jednak najwięcej nauczyłem się pracując z Brytyjczykami.

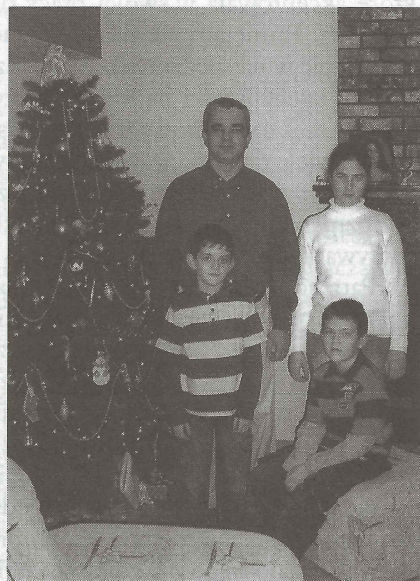
Zachęcam młodych ludzi do wyjazdów za granicę, bo do „odważnych świat należy”. Zachęcam do odwiedzenia Szkocji, gdyż jest to piękna kraina.

Rafał Cholewa

Z listu Kazimierza Dutki z Ameryki Myślami jesteśmy w Rzepienniku

Kolejny raz otrzymaliśmy „Ostoję” i pomimo tego, że mamy dostęp do polskiej prasy i telewizji, taka gazетка cieszy szczególnie.

Minęło już kilkanaście lat, od kiedy mieszkamy w Stanach a mimo to nadal myślami jesteśmy w Rzepienniku i interesuje nas wszystko, co dotyczy naszych rodzinnych stron. Myślę, że bez względu na to, ile



Kazimierz Dutka z dziećmi

czasu minie to się nie zmieni. Sądzę, że wszyscy emigrujący czują tak samo.

Mieszkamy na przedmieściach Chicago w 15 –tysięcznym miasteczku, które zamieszkuje parę tysięcy Polaków. Mamy polskie sklepy i przeróżne punkty usługowe prowadzone przez naszych rodaków. W samym tylko Schaumburgu istnieją dwie sobotnie szkoły polskie, gdzie dzieci uczą się języka polskiego, historii i geografii Polski, działa również zespół tańca ludowego. Nasze dzieci oczywiście uczęszczają do niej każdej soboty. Staramy się, aby na ile to możliwe poznały język i kulturę polską.

Wszystkim Czytelnikom składamy najlepsze życzenia.

Urszula i Kazimierz Dutkowie z rodziną.

Podziwiam moją wychowawczynię

„Ludzkość kroczy stale naprzód
jednak człowiek pozostaje ten sam”

J.W. Goethe



*Maria Świerczek z medalem
Sprawiedliwy Wśród Narodów
Świata*

Pani **Maria Świerczek** to wspaniały pedagog i człowiek o wrażliwym sercu, wspominam ją ze szkolnych lat nie tylko jako dyrektora szkoły, ale również jako wychowawcę.

Gdy sięgam myślami w przeszłość, widzę Panią Dyrektor, która troszczy się o szkołę i jej otoczenie, ale przede wszystkim widzę nauczyciela o wielkim sercu.

Często wspominam z jak wielkim poświęceniem starała się wpajać młodzieży miłość do ojczyzny, literatury i przyrody.

Patriotyzm i troska o drugiego człowieka to wartości, które akcentowała w swojej pracy dydaktycznej i wychowawczej. Pamiętam jak nasza Wychowawczyni starała się zaszczepić w nas poczucie odpowiedzialności, szacunku do innych i wrażliwości na ludzką krzywdę. Zawsze potrafiła znaleźć czas na rozmowę z uczniem, słowa otuchy i zachęty, z kolei wiele radości sprawiały też słowa uznania i pochwały kierowane pod naszym adresem. Często dobra ocena czy wyróżnienie nie tylko dla najlepszych uczniów stawały się motywacją do większego wysiłku.

Patrząc z perspektywy czasu dopiero teraz rozumiem, z jaką pasją i poświęceniem wypełniała swoje powołanie, a nie tylko zawód, jaki zdobyła. Zawsze podziwiałam i nadal podziwiam moją wychowawczynię za miłość do przyrody, jej troski o zieleni i zwierzęta. Wspominam jak Pani Dyrektor co roku żegnała odchodzącą młodzież ze łzami w oczach, tak jakby wraz z nimi traciła część siebie.

Chociaż od ukończenia szkoły podstawowej minęło wiele lat, każde spotkanie z Panią Marią sprawia mi wielką radość i jest okazją do wspomnień. Pani Maria Świerczek nic się nie zmieniła, jej wrażliwe serce jest nadal otwarte dla każdego.

Renata Wójcik

Z listu od Marcina Cholewy ze Szkocji

Też sknię za rodzinnymi stronami...

(...) Cóż mogę powiedzieć? Też sknię za rodzinnymi stronami, przyjaciółmi, a także za graniem w kościele. Jednak postanowiłem zmienić swoje życie, zobaczyć jak żyje się w Europie. Na obecną chwilę nie potrafię powiedzieć jak długo to potrwa, ale pewnie jakiś czas.

Korzystając z okazji chcę życzyć mojemu młodszemu koledze **Kamilowi** [Wajdzie] sukcesów w dalszym graniu na organach w kościele, żeby z biegiem czasu grał coraz to lepiej i nie przejmował się tym, że czasem może zabrzmieć fałszywa nutka.

Wybieram się z wizytą do Rzepiennika w marcu, chcę Święta Wielkanocne spędzić z rodzicami. Póki co wszystkich bardzo serdecznie pozdrawiam i do zobaczenia.

Marcin

Rzepienniczenie

**Zygmunt BRYNDAL – doktor nauk medycznych
- ordynator Oddziału Kardiologii w Wojewódzkim
Szpitalu Specjalistycznym w Tychach**

Pan Zygmunt Bryndal jest synem Tadeusza i Anastazji zd. Markowicz. Urodził się w 1957 roku w Bieczu; przed podjęciem studiów mieszkał z rodzicami w Rzepienniku Biskupim. Ojciec – Tadeusz Bryndal – był mieszkańcem Rzepiennika Suchego.

Pan Zygmunt Bryndal ukończył studia na Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi. W 1987 r. uzyskał specjalizację I stopnia (z chorób wewnętrznych), w 1990 r. specjalizację drugiego stopnia a w 1992 roku – doktorat. W 1993 r. odbył szkolenie z kardiologii w Szwecji i w 1997 r. uzyskał specjalizację z kardiologii. Od 1995 roku był ordynatorem Oddziału chorób wewnętrznych w szpitalu miejskim w Tychach, który następnie przekształcił w oddział kardiologiczny i wyposażył w nowoczesny sprzęt oraz utworzył salę intensywnej opieki kardiologicznej.

W marcu 2007 zostaje ordynatorem oddziału kardiologii Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Tychach. Od 1992 r. jest właścicielem prywatnego gabinetu kardiologicznego. Dbą o ciągłe podnoszenie kwalifikacji przez personel, sprawuje opiekę nad specjalizacjami; utworzył zgrany i dobrze wykształcony zespół współpracowników.

Za działalność naukową i wyniki w nauce w 1982 r. otrzymał Nagrodę Sekretarza Naukowego PAN; w czasie studiów przez dwa lata pełnił funkcję przewodniczącego Studenckiego Towarzystwa Naukowego WAM w Łodzi.

Pan Zygmunt Bryndal znajduje czas na pracę społeczną. W latach 80-tych pełnił funkcję radnego MRN w Tychach. Jest współzałożycielem Stowarzyszenia Choroby na Choroby Układu Krążenia, uczestniczy w europejskich sympozjach kardiologicznych. Współpracuje z czasopismem „Medycyna Rodzinna” – jest członkiem rady naukowej tego czasopisma.

Dr Bryndal jest uczestnikiem międzynarodowych badań z zakresu kardiologii, zorganizował również pierwszą w Tychach konferencję naukową dotyczącą diagnostyki i leczenia schorzeń układu krążenia. Systematycznie prowadzi szkolenia z zakresu kardiologii dla lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej.

A w życiu prywatnym: żonaty – żona jest lekarzem pediatrą; dwóch synów: Michał i Paweł.

Interesuje się literaturą a w czasie wolnym ogrodem i żeglarskim.

Pan Zygmunt przyjeżdża do Rzepiennika Biskupiego a wtedy możemy go spotkać na niedzielnej Mszy świętej w naszym kościele.

Czy warto być nauczycielem?

„... aby (...) szkoła była zawsze wierna wzniosłym tradycjom polskiej kultury i we współpracy z rodzicami oraz wspólnym wysiłkiem nauczycieli i wychowawców przygotowywała młode pokolenie Polaków do życia w duchu szacunku dla wartości chrześcijańskich, świadomych swych obowiązków wobec Boga, Ojczyzny i Społeczeństwa” Jan Paweł II

Historia Szkoły Podstawowej w Rzepienniku Suchym zaczęła się w 1857 roku. Sto pięćdziesiąt lat temu jeden z kmieci zatrudnił nauczyciela by uczył dzieci jego i sąsiadów. Tę opowieść powtarzamy wielokrotnie z dumą przypominając, że owocem pracy pierwszego nauczyciela było stworzenie szansy trzem chłopcom – synom dopiero co uwolnionych od powinności pańszczyźnianej chłopów – ukończenia studiów wyższych. Z dumą przypominamy ich nazwiska: O. Hieronim – Antoni Ryba – kapucyn, Franciszek Dutkowski inżynier budownictwa wodnego i Dominik Roman – geometra.

- Jaką jest dzisiaj nasza szkoła? – pytamy jej dyrektorkę **mgr Zofię Małopolską**.

P. Zofia Małopolska: - Szkoła pozostała tym szczególnym miejscem, w którym dziecko, później młody człowiek, spędza wiele lat życia z tą samą grupą koleżanek i kolegów, ze względnie stałą grupą nauczycieli, w tym samym budynku. Tutaj uczy się podejmowania decyzji i nabywa nowych doświadczeń. To w szkole następuje konfrontacja marzeń z rzeczywistością. Z uznaniem i sentymentem przypominamy absolwentów, którzy w ciągu minionych lat wyszli z naszej szkoły, mówimy o determinacji i poświęceniu ich rodziców. Z każdym rokiem przybywa młodych ludzi kończących studia wyższe, są wśród nich profesorowie, doktorzy i magistry. Z wszystkich jesteśmy dumni. Mamy satysfakcję, że wykorzystali swoje możliwości rozwoju.

Redakcja: To czy możliwości rozwoju zostaną wykorzystane zależy w dużym stopniu od ludzi, których dziecko, później młody człowiek spotyka na swej drodze. Oprócz rodziców są to m. innymi nauczyciele i katecheci. Jakich nauczycieli ma nasza szkoła?

Z.M. - W naszej szkole pracuje trzynastu nauczycieli: jedni na pełnym etacie, inni realizują tylko lekcje z wybranych przedmiotów. Jest to kadra z pełnym wyższym wykształceniem, przygotowana do pracy pedagogicznej. Niektórzy uczą w naszej szkole od wielu lat, że wymienię księdza proboszcza Józefa Bubulę, który uczy religii nieprzerwanie od 1981 r., mgr Teresę Bartusik pracującą od 1986 r., mgr Halinę Gurbisz od 1979 r., mgr Jerzego Piechowicza od 1983 r., mgr Grażynę Urbanik od 1981 r., mgr Ewę Sikorską – Martyka od 1980 r. Ja pracuję od 1980 r. Uczymy już drugie pokolenie rzepienniczian. Jesteśmy emocjonalnie związani z naszą wsią i jej mieszkańcami.



mgr Zofia Małopolska

Nauczyciele, tak jak pracownicy służby zdrowia, muszą się całe życie doskonalić, ciągle się uczyć. Każdego dnia trzeba być wypoczętym i „trendy”. Współczesnemu uczniowi musimy imponować i to nie tylko wiedzą.

Nasza szkoła miała szczęście do dobrych nauczycieli. Do dzisiaj żyją we wspomnieniach niegdysiejszych uczniów dawni nauczyciele: Stefania Wantuchówna i Jan Gryźlak pracujący jeszcze przed wojną; Maria Świerczek, Janina Janikówna [Osińska], Helena Rączka [Ryndakowa], Józef Gliński, Krystyna Wanat [Duranowa] pracujący w siermiężnych latach powojennych. Pani Maria Świerczek kierowała naszą szkołą przez czterdzieści lat i w tym czasie prawie dwudziestu uczniów poszło w jej ślady „niosąc ludziom kaganek oświaty”. Każdy z nich pozostawił po sobie trwałe ślady i został zachowany we wdzięcznej pamięci. Myślę, że o dzisiejszych nauczycielach tak samo powiedzą po latach nasi wychowankowie.

Redakcja. - Ma Pani za sobą ponad trzydzieści pięć lat pracy pedagogicznej. Od osiemnastu lat kieruje Pani szkołą. Czym podyktowana była decyzja wyboru takiego zawodu?

Z.M. - Traktuję pracę jak powołanie. Nie wyobrażam sobie innego zajęcia. Plany zawodowe zrealizowałam i z pracy jestem zadowolona. Mogę o sobie powiedzieć, że nie jestem starszą przygnębianą panią. Potrafię cieszyć się z każdej rzeczy. Cieszą mnie sukcesy naszych wychowanków, chociaż czasem jest mi przykro, jeśli spotkam kogoś z nich przy budce z piwem. Cieszę się, że udało się zmodernizować budynek szkolny, wzbogacić jego wyposażenie. Jednak radością są przede wszystkim dzieci i ich rodzice.

Uczniowie w moim życiu zawodowym to rozdział wzruszający, piękny i wielce pouczający. Za samą radość, kiedy rodzice przyprowadzają swoje dzieci by je „zapisać do **swojej** szkoły” warto było zostać nauczycielką. Wpatruję się w buzię malucha i staram się odnaleźć znajome rysy twarzy mojej uczennicy czy ucznia.

Red. - Podkreśla Pani, że szkoła oprócz dobrej kadry posiada niezłą bazę dydaktyczną. Jak to jest z finansowaniem oświaty?

Z.M. Budynek w którym uczymy ma już czterdzieści lat i po tylu latach wygląda jak nowy. Został gruntownie zmodernizowany. Ma nowy dach, jest ocieplony z zewnątrz i pomalowany wewnątrz. Wymieniliśmy wyposażenie. Przybyła pracownia komputerowa. Stało się to dzięki życzliwości władz gminy, a Wójta w szczególności, i pomocy mieszkańców sołectwa. Od kilku lat Rada Sołecka przeznaczała na potrzeby naszej szkoły liczące się sumy z niewielkiej puli, jaką przyszło jej dysponować. I w ten sposób mogliśmy w każdym roku coś nowego rozpocząć czy kontynuować. Wprowadziliśmy język angielski już w pierwszej klasie, w pozostałych klasach uczymy dodatkowo języka niemieckiego. Od kilku lat w ramach zajęć nadobowiązkowych organizujemy systematyczne wyjazdy na basen do Gorlic. W tym roku realizujemy program „Już pływam” finansowany przez Urząd Marszałkowski i dzięki niemu dzieci uczyły się pływać bądź doskonaliły dotychczasowe umiejętności. Od drugiej klasy uczymy obsługi komputerów....

Dziękuję nauczycielom, którzy potrafią patrzeć na małe dziecko, a potem na dorastającego chłopca czy dziewczynkę „jak na zwykłego człowieka”, wprowadzić słabego i niedoskonałego, ale któremu trzeba podpowiedzieć, co dobre a co złe, wskazać właściwą drogę. Dziękuję za zgodną współpracę nauczycielom i księdzu Proboszczowi. Szkoła nie była i nie jest zarzewiem jakichkolwiek konfliktów. Mamy znakomitych pracowników obsługi; to prawdziwi przyjaciele dzieci i nauczycieli.

Red. Czy to nie zbyt idealny wizerunek szkoły? A problemy?

Z.M. – Obserwujemy wzrost agresji wśród młodego pokolenia. Skoro jednak wokół, w świecie dorosłych aż kipi od wzajemnej nienawiści, złości, bezduszości, przemocy, byłoby dziwnym, gdyby nie miało to wpływu na młodych. Nie zmieniają tego żadne dyrektywy dopóki słowa nie będą zgodne z czynami. Na poziomie szkoły podstawowej udaje się nam te problemy zminimalizować. Nie zawsze dzieci są trudne, trudni bywają też rodzice. Nietrudno rodzicom kochać swe dzieci, lecz wielką sztuką jest kochać je mądrze.

Pomagać w nauce, ale nie wyręczać. Chwalić sukcesy, nawet najmniejsze, lecz ganić przejawy złych zachowań, nawet najmniejszych. Myślę, że jest to temat na inne spotkanie.

Dziękujemy za spotkanie. Z mgr Zofią Małopolską pełniącą funkcję dyrektora szkoły od 1990 roku rozmawiali:

*Czesław Dutka
Bolesław Wszółek*



Wszystkim przeżywającym Tajemnicę Zmartwychwstania Chrystusa składam świąteczne życzenia niech Zmartwychwstały Pan będzie radością i jedyną nadzieją w trudach codzienności.

*Zofia Małopolska
dyrektor szkoły*

Z biegiem dni

ODESZLI DO PANA

11 grudnia zmarł **Andrzej Pocięcha**, lat 83, rolnik. Wychował dwóch synów i córkę. W homilii ks. Proboszcz podkreślił jego przywiązanie do ziemi. Swoje powołanie realizował jako rolnik i mimo podeszłego wieku niemal do ostatnich dni pomagał w pracy synowi, z którym mieszkał. Był miłośnikiem koni a miłość tą przekazał synom i wnukom.

15 stycznia zmarł **Jan Duran s. Tadeusza i Wiktorii**, lat 53. Pogrzeb odbył się w Hamilton (Kanada) w dniu 19 stycznia; w tym samym dniu na Mszy świętej żałobnej w naszym kościele zgromadziła się Rodzina zmarłego i przyjaciele.

29 stycznia zmarła **Krystyna Ryczek** (żona Jana Ryczka). Przeżyła lat 51. Jej pogrzeb odbył się w rodzinnej Turzy 31 stycznia.

30 stycznia zmarł w Krakowie **Jan Grębski s. Bronisława i Zofii**. Przeżył 74 lata. W młodości wyjechał do pracy w Nowej Hucie; tam założył rodzinę.

W pełni życia



Krystyna Ryczek

29 stycznia zmarła **Krystyna Ryczek**. Przeżyła 51 lat. Przez wiele lat zmagająca się z ciężką chorobą a my wierzyliśmy, że ją pokona. Była przecież taką silną i pełną wiary, miała tyle marzeń i planów. Nie można się przygotować na czyjaś śmierć – zawsze będzie zaskoczeniem. Odejście śp. Krystyny pogrążyło w głębokim żalu nie tylko Jej rodzinę. Odszedł ktoś bliski, kochany i szanowany.

Urodziła się w 1957 roku w Turzy. Jej rodzice to Mieczysław i Katarzyna Jarochowie. Ojciec przez wiele lat był pracownikiem gromadzkiej administracji, matka zajmowała się gospodarstwem; obydwójce byli znani z pasji działania na rzecz swojej wsi. Miłość i szacunek do ludzi, uczciwość i pracowitość, bunt przeciwko zafałszowanej rzeczywistości – to wszystko przejęła od swoich rodziców.

Po ukończeniu nauki w LO w Bieczu w 1976 roku podjęła pracę w Urzędzie Gminy w Rzepienniku Strzyżewskim. Od roku 1978 pracowała na stanowisku kierownika Referatu Oświaty.

Miałam szczęście ją poznać i przez wiele lat współpracować. Była osobą niezwykle skromną i pracowitą, życzliwą i serdeczną. Miała poczucie humoru i ogromną siłę woli; uśmiech towarzyszył Jej w pracy a w ostatnich latach i cierpieniu; z ciężką chorobą walczyła przez osiem lat.

Śp. Krystyna była szczęśliwą żoną; jej mąż Jan pochodzi z naszej wsi, z Lipia. Była szczęśliwą mamą Beaty - nauczycielki, Tomka – studenta Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie i Grzeška - gimnazjalisty; była dobrą matką, stworzyła piękny chrześcijański dom, chrześcijańską rodzinę. Cieszyła się z sukcesów córki, która wybrała zawód nauczycielki i pracuje w rzepiennickich szkołach, marzyła o doczekaniu prymicji syna, pełna matczynej troski o najmłodszego syna – gimnazjalistę. Teraz każde słowo jest niezgrabne, płacze się wobec wielkości matki. Miała tak bliskie, kochające dzieci.

Pracę zawodową łączyła z działalnością społeczną. Przez wiele lat tańczyła i śpiewała w zespole „Turzanie” a później wprowadzała do tego zespołu młodszych. Była dobrą koleżanką, sąsiadką, kierownikiem. Była dobrym człowiekiem.

Tylko śmierć umie ludzi przybliżyć do ludzi

ks. Jan Twardowski

Na ostatnie spotkanie ze śp. Krystyną Ryczek przyszedliśmy **31 stycznia**. Kilkaset osób, zgromadzonych w świątyni i wokół niej, miało przed oczyma memento ks. Jana Twardowskiego przypominające o śpiesznym kochaniu i nieznośnej ciszy, gdy jest po wszystkim. Cisza dzwoniła w uszach, jakby pod kościół w Turzy przyleciał anioł śmierci. Na mogile rosła góra wieńcy i kwiatów a my staliśmy zamarli w ciszy i modlitwie. Przed chwilą w ostatnim pożegnaniu powiedział ksiądz Proboszcz: - Nawet na śmierć możemy patrzeć w duchu nadziei; śmierć jest przecież spotkaniem z Bogiem, który jest nam bliski, bo przeżył ludzkie życie. Mamy wiele marzeń, planów, układania życia i przychodzi nieoczekiwany fakt, który nam wszystko rujnuje. Ale Bogu się mówi – tak. Przecież tyle razy powtarzamy w codziennej modlitwie: Bądź wola Twoja, czyli zgadzamy się z Jego wolą. Bóg tak chciał ... I to nam się pozwala podnieść. Trzeba dziękować Bogu, że może poprzez człowieka tyle dobrego uczynić.

Odejście śp. Krystyny uświadomiło nam, że istnieje świat wspaniałych ludzi, o których tak mało wiemy. Dopiero gdy od nas odchodzą poznajemy ich z opowieści przyjaciół i kolegów. Na co dzień sobie dalecy, tamtego styczniowego popołudnia spotkaliśmy się w kościele przy Jej trumnie, by dać świadectwo, że była dobrym człowiekiem i że będzie Jej nam brakować.

Dobry Jezu a nasz Panie, daj jej wieczne spoczywanie.

Zofia Małopolska

Nocny wicher

26 stycznia podczas nocnej burzy uderzył wicher z ogromną siłą i wystarczyło kilka minut by dwa nowe domy zostały pozbawione pokrycia dachu. Na wielu budynkach we wsi dachy zostały uszkodzone. Kilkanaście drzew zostało połamanych. Wicher dał całą noc a grozę potęgował brak elektryczności w znacznej części wsi.

Poszkodowanym pomoc obiecał wójt gminy. Z pomocą pospieszyli mieszkańcy: Rada Sołecka z Radą Parafialną przeprowadziły zbiórkę. I tym razem mieszkańcy sołectwa okazali swoją solidarność z poszkodowanymi.

Serdecznie dziękujemy wspólnocie parafialnej za wsparcie duchowe i materialne w trudnym dla nas czasie po zniszczeniu przez wicher dachu na naszym domu.

Marzena i Zbigniew Ćwiklikowie

... teraz my odnajdujemy Ciebie

W każdą drugą sobotę miesiąca spotyka się młodzież naszej parafii na Eucharystii, by po jej zakończeniu modlić się o rychłą beatyfikację i kanonizację Jana Pawła II. Modlitwę poprzedza montaż słowno – muzyczny a przed ołtarzem umieszczony jest portret naszego Papieża na tle specjalnej dekoracji. **8 grudnia** spotkanie ubogaciły dzieci przybyłe z lampionami na rotaty, **13 stycznia** w scenerii bożonarodzeniowej zabrzmiały ulubione kolędy i pastorałki a **9 lutego**, już w wielkopostnym oczekiwaniu, młodzież zapewniła, że nasz wielki Papież na zawsze pozostaje w ich sercach przez swoją postawę pełną miłości. Każde spotkanie uczestników kończy wspólny śpiew pieśni „Abba – Ojciec”.

Zachęcamy, szczególnie starszych, do liczniejszej obecności na spotkaniach organizowanych przez młodzież.

Praktyka duszpasterska

W sobotę, 9 lutego, rozpoczął w naszej parafii praktykę duszpasterską diakon mgr **Marek Konieczny** z parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Będzie wśród nas w okresie Wielkiego Postu a następnie przez dwa tygodnie po Wielkanocy. Serdecznie go witamy życząc, by czas spędzony w naszej wspólnocie parafialnej był owocny.

Z życia dekanatu ołpińskiego

26 stycznia parafialna Caritas z Ołpin gościła u siebie członków Caritas z parafii wchodzących w skład dekanatu ołpińskiego. Mszy świętej koncelebrowanej przewodniczył ks. prałat Józef Bubula, wicedziekan ołpiński odpowiedzialny za pracę Caritas w dekanacie. W homilii skierowanej do członków Caritas podkreślił znaczenie miłości miłosiernej każdego z nas, potrzebę pochylenia się nad drugim człowiekiem, okazania mu serca. – Czasem dla bliźniego ważniejsza jest sama obecność drugiej osoby, dobre słowo i dotyk dłoni. Uświadamiamy to sobie odwiedzając osoby przebywające w ośrodkach opiekuńczych, samotne, odrzucone.

Podczas spotkania w miejscowym domu kultury dzielono się opłatkiem a następnie opowiadano o swojej posłudze. Pan Antoni Wójcik dzielił się doświadczeniami z pracy ołpińskiej Caritas, której przewodniczy. Ich praca wynika z przykazania miłości, najważniejszej wartości w życiu człowieka a przedmiotem tej miłości są najsłabsi, którzy sami sobie poradzić nie mogą i nie potrafią. Bezinteresowna pomoc wypływająca z serca – ma olbrzymią moc – daje radość wszystkim, którzy znajdują się w jej zasięgu.

Gospodarzem następnego spotkania będzie nasza parafia.

W naszej parafii

Spotkania przy Jezusowym żłóbku

Do naszych serc, do wszystkich serc uspiionych,
Dziś zabrzmiał dzwon – już człowiek obudzony.
Bo nadszedł czas i Dziecię się zrodziło,
A razem z Nim maleńka przyszła Miłość.

Maleńka Miłość w żłobie śpi,
Maleńka Miłość przy Matce Świętej.
Dziś cała ziemia i niebo łśni.
Dla tej Miłości maleńkiej.

Eleni

Odwiedziny w Domu Dziecka

Już od sześciu lat w naszej szkole prowadzimy akcję pod hasłem „I Ty możesz zostać świętym Mikołajem”. Każda klasa zbiera pieniądze, za które kupujemy drobne upominki. Odwiedzamy Dom Dziecka w Gorlicach i wręczamy je przebywającym tam dzieciom.

W tym roku w grudniu wraz z nauczycielkami p. Dorotą Kuś i p. Lucyną Wszótek też pojechaliśmy do Domu Dziecka w Gorlicach. Przywitał nas młody człowiek, który kiedyś sam wychowywał się w tamtejszym Domu, a teraz jest w nim wychowawcą. Oprowadził nas po całym domu i opowiedział o radościach i troskach, które towarzyszą im na co dzień. Każde dziecko musi przygotować śniadanie, kolację według wyznaczonego dyżuru. Za dobre sprawowanie dzieci dostają kieszonkowe w wysokości 20 złotych. Wychowawcy zastępują im rodziców, wspólnie rozwiązują problemy, pomagają odrobić lekcje, chodzą razem po zakupy. Podobnie jak u nas w szkole, organizowane są u nich różne zabawy. Wspólnie ubierają choinkę i świętują. Pomimo tak miłej i serdecznej atmosfery, jaka nam towarzyszyła podczas pobytu w Domu Dziecka, cieszyłam się, że były to tylko moje odwiedziny i że nie muszę tam zostać.

Ewa Wszótek
(klasa IV)

Wigiljne Dzieło Pomocy Dzieciom

Z pierwszą niedzielą adwentu rozpoczęła się akcja Caritas „Wigiljne Dzieło Pomocy Dzieciom”. W parafiach rozprowadzano świece wigilijne a dochód ze sprzedaży zasilił fundusz m. in. organizacji zimowisk dla dzieci z ubogich rodzin. W tym roku akcja przebiegała pod hasłem „Edukacja szansą dzieci ubogich”.

W naszej parafii rozprowadzono 100 świec.

W okresie Wielkiego Postu rozprowadzane są świece wielkanocne (paschaliki). Dochód z ich sprzedaży przeznaczony będzie na cele charytatywne.



Ich miejsce jest wśród nas

W naszych domach trwały gorączkowe przygotowania do świąt a my **18 grudnia** spotkaliśmy się na Eucharystii z seniorami i osobami, które na co dzień zmagają się z samotnością i chorobami. Był czas na pojednanie się z Panem Bogiem i podziękowanie za mijający rok, czas na podzielenie się opłatkiem, wspomnianie wydarzeń mijającego roku. Dla wielu była to coraz rzadsza okazja na wzajemną rozmowę.

Eucharystii przewodniczył **ks. kanonik Tadeusz Michalik** – senior z Turzy; byli obecni **ks. prałat Tadeusz Rączkowski** z Rożnowic i nasz ksiądz Proboszcz.

Ks. Tadeusz Michalik w homilii nawiązał do przeżywanego starości. Wiąże się z nią tyle problemów, zadrażeń, swarów, dezaprobaty; czasem brakuje porozumienia i wdzięczności. A przecież nie tak dawno ci utrudzeni życiem służyli najbliższym całym sercem, aby tylko ułatwić im życie, aby umożliwić zdobywanie zawodu, wykształcenia, sukcesu życiowego, zawodowego. Często kosztem ogromnego samozaparcia. A teraz? Samotność i poczucie bezradności seniorzy przeżywają najbardziej. A przecież jest z nimi Bóg. On nigdy nie opuszcza człowieka...

Słowa księdza Kanonika wzruszały. Niejeden senior ukradkiem ocierał „spoczone” oczy. A kaznodzieja mówił też o pociesze, którą stanowi fakt, że przyjemnie się jest odwrócić wstecz i ujrzeć to, co pozostawili za sobą i mieć tę ogromną satysfakcję, że nie stracili talentu otrzymanego od Boga, że pomnożyli go w osobach dzieci i wnuków. To nic, że starość ogołociła z urody, wdzięku, lotności umysłu, trafnej refleksji... Serce pozostało czułe.

Niby to takie oczywiste ...

W kaplicy świętego Maksymiliana na seniorów czekała gorąca herbata i jeszcze gorętsze życzenia składane przez księdza Proboszcza. W drżących rękach seniorów znalazł się biały opłatek. Nie zabrakło słów, od których ciepło się robi na sercu. Kolędy przypominały minione lata, czasem dzieciństwo i młodość.

W tym roku zabrakło kilkoro z tych, z którymi jeszcze niedawno przebywaliśmy. Ich ziemską wędrówkę już się zakończyła. Innych „zmoęła” zima, inni – jakby zawstydzeni – nie zdecydowali się na wspólny opłatek i kolędowanie. Pani Franciszka i Eleonora przebywają w ośrodkach opiekuńczych. Innych odwiedzaliśmy w domach.

Od kilku lat jest z nami **pani Pilchowa**, towarzyszy jej mąż, obydwójce z rożnowickiej parafii, ale od początków naszej wspólnoty są z nami. Cieszy się, że przybył ksiądz prałat Rączkowski. Sama porusza się z trudem, „o kulach”. Jej rozradowana twarz zaświadcza o szczęśliwie przeżywanym jesieni życia. Dzieli się swą radością, opowiada, jakie dobre ma dzieci, jakich wspaniałych i kochających doczekała się wnuków. Mówi mi, że ten najwyższy wzrostem wnuk (kiedyś go uczyłem w podstawówce) uczy się jeszcze i już pracuje. Obiecał, że wiosną kupi samochód i będzie ją

woził do kościoła! I cieszy się, że rozsmakowali się w tym, co nazywa się ciepłem rodzinnym, które stanowi dla nich przystań. Ale czy wszyscy mogą tak powiedzieć o swoich najbliższych?

Czasem z opowieści seniorów wyłania się pustka i samotność. Tylko pozólkłe fotografie i miejsca na cmentarzach powracają z uporem. W oczach tych, których spotkaliśmy w kaplicy św. Maksymiliana widzieliśmy nadzieję. Kapitał, jaki zgromadzili przez życie dzisiaj procentuje. Na spotkania przyprowadzają ich dzieci, wnukowie...

Czas przedświąteczny jest okazją do odwiedzin tych, którzy nie mogą razem z nami przeżywać narodzin Bożego Syna. Często słyszymy od nich, że jest im dobrze, że nie muszą się o nic martwić, mają wspaniałą opiekę. Czasem tylko tak jakoś żal ściska i ciężko... Kiedy jesienią byliśmy w Grybowie u pani **Eleonory** (zanim zmogła ją ciężka choroba bywała na naszych spotkaniach) słuchałem jej wspomnień o tych, którzy ją odwiedzali. Z ogromną miłością opowiadała o synu, który często do niej przyjeżdża. Nawet siostra zakonna, która się nią opiekuje zastanawia się głośno: „Czym to pani Eleonorka sobie zasłużyła, że tylu ludzi do niej przyjeżdża?” Nam się zwierza: - Ci ludzie są dla mnie, choć jestem siostrą zakonną, wzorem wielkiego rozmodlenia i łączności z Panem Bogiem. Opuszczając ten dom mijamy rozmodlonych pensjonariuszy...

Panią **Franciszkę** paraliż przykuł do łóżka. Przebywa w domu opieki w Gorlicach. Ani słowa skargi na swoje cierpienie i tylko radość, że codziennie odwiedza ją jedna z córek i wnukowie, i tylko przy poźegnalnym uścisku dłoni podanej przez księdza Proboszcza popłynęły łzy... Na sąsiednim łóżku staruszka zawodzi pieśń: *Nie opuszczaj nas ...* Jakież to szczęście, że nie czują się odrzuceni przez najbliższych, chociaż zawsze jest to oddalenie i ono musi sprawiać przykrość.

Pani **Olga**, która przed rokiem kilka zimowych miesięcy spędziła w podwarszawskim domu opieki w tym roku zdecydowała się nie opuszczać rodzinnego Rzepiennika. Przyszła na wigilijne spotkanie. Powtarza: starych drzew się nie przesadza...

Z panem **Mieczysławem** spotykamy się w jego domu na Taborce i umawiamy się na dłuższą rozmowę wiosną. Jego znakomita pamięć minionych lat aż prosi się by ją wykorzystać dla utrwalenia odeszłych dziejów. W kątach drzemie przeszłość a nad całością czuwa obraz Królowej Korony Polskiej. Kilka lat temu w jego domu znajdował się ostatni w Rzepienniku, pamiętający jeszcze pańszczyźniane czasy, przy którym pracował jego dziad, ojciec i on sam - warsztat tkacki. Dzisiaj rozpała wyobraźnię zwiedzających tarnowskie muzeum etnograficzne. Z okien domu widać dworski las i łany powstałe kiedyś na wyrębach i powoli odzyskiwane przez przyrodę. Pustoszeją domy Taborki...

Radując się z całego serca z narodzenia Chrystusa dziękujemy za Jego niepojętą miłość ku nam. Za słowami wieszczą dążmy, by Jezus narodził się w nas i pozostał w naszych sercach. By nasze serca i sumienia nie milczały...

Czesław Dutka

Nie zapomnieli o babciach i dziadkach

21 stycznia dzieci z naszej szkoły obchodziły Dzień Babci i Dzień Dziadka. Na uroczystość zaprosili swoje Babcie i Dziadków. Specjalnie przygotowany program artystyczny: inscenizacje jasełek i baśni, wiersze, piosenki, popisy gry na instrumentach w wykonaniu wnuków przyniósł wiele wzruszeń i wzbudził dumę dziadków. Były też życzenia, laurki i drobne upominki własnoręcznie wykonane przez najmłodszych. Były zapewnienia, o miłości i że są dla nich promykami słońca na każdy dzień. Były także życzenia wielu lat życia, zdrowia i pomyślności przekazane niezwykle serdecznie przez panią dyrektor szkoły Zofię Małopolską. W drugiej części uroczystości seniorzy spotkali się z księdzem Proboszczem i nauczycielami. Były kolędy i wspomnienia. I podziękowania, za pamięć i życzliwość.

Z każdym rokiem w Dniu Babci i Dziadka przybywa do szkoły więcej gości a gospodarze czynią wszystko, by pobyt w gronie uczniów – wnuków i ich nauczycieli był niezapomnianym przeżyciem. Takiej serdeczności życzymy nie tylko od święta.

NOWOROCZNE ODWIEDZINY

23 stycznia członkowie Caritas z księdzem Proboszczem ponownie odwiedzili przebywające z zakładach opiekuńczych panie: Eleonorę Żyrkowską (w Grybowie) i p. Franciszkę Wszolek (w Gorlicach).

Zanim zapłonęła wigilijna gwiazda

20 grudnia w naszej szkole odbyło się spotkanie opłatkowe. Przy choince spotkaliśmy się z księdzem Proboszczem, naszymi nauczycielami oraz z panią Marią Świerczek była dyrektorką szkoły. Spotkanie rozpoczęliśmy wspólnie zaśpiewaną kolędą a następnie obejrzelśmy przygotowane przez klasę piątą jasełka. Wszystkim nam się bardzo podobały. W ciepłej atmosferze świąt połamaliśmy się opłatkiem z księdzem Proboszczem, nauczycielami, koleżankami i kolegami i złożyliśmy sobie wzajemnie życzenia.

Przemek Przepióra (kl.I)

Dziękujemy Bogu, że tu jesteśmy

26 grudnia ub. roku podczas Eucharystii dziękowali Bogu za 50 lat pożycia małżeńskiego państwo **Irena i Franciszek Bąkowie**. Dostojnym jubilatom towarzyszyła najbliższa rodzina: syn, córka i wnuki. Specjalne życzenia i błogosławieństwo nadesłał Ksiądz Biskup Ordynariusz **Wiktor Skworec**. Ksiądz Proboszcz przekazując gratulacje i życzenia dziękował za zaangażowanie się całej rodziny Bąków w życie parafii (pisaliśmy o tym w wiosennym numerze „Ostoi”). Małżonkowie nie kryli wzruszenia. Dziękowali Bogu, że mogli tu być. Wszyscy z radością odśpiewaliśmy „Zyczymy, zyczymy ...”. - Od pięćdziesięciu lat, co roku w dzień Bożego Narodzenia obchodząc kolejną rocznicę naszego małżeństwa dziękujemy Bogu za otrzymane łaski i prosimy o dalsze błogosławieństwo – wspominał podczas rodzinnego spotkania pan Franciszek.

Jest taki dzień w roku ...

29 grudnia ub. roku młodzież z parafii: uczniowie szkół średnich, studenci i pracujący wzięła udział w dorocznym spotkaniu opłatkowym. Poprzedziła je Eucharystia, indywidualna adoracja żłóbka a następnie życzenia, łamanie się opłatkiem i wspólne kolędowanie przy herbacie.

W ten sobotni wieczór okazało się, jak wielu młodych jest w naszej wspólnocie parafialnej. W inne dni są w szkołach i na uczelniach. W ten wieczór pokazali, jak silne i serdeczne więzy łączą ich z Kościołem i parafią. Podczas Mszy świętej śpiewała schola, wysłuchaliśmy „czytań” i modlitwę wiernych w wykonaniu lektorów – studentów a podczas śpiewu kolęd wydawało się, że ich głos dociera aż pod niebiosa.

Ksiądz Proboszcz podziękował młodym za świadectwo, jakie dają; świadectwo przynależności do Kościoła. Życzył młodym, by nie zagubili się na ścieżkach dorosłego życia, na których wielu już się znalazło.

Wśród chłopców spostrzegłem Piotrka. Przed kilku laty wyjechał z rodzicami do rodzinnych Czech. Za każdym razem, kiedy przyjeżdża na wakacje lub ferie zimowe znajduje czas by być razem z nami w kościele. Tak było i tym razem. Nie zapomniał, nie zniechęcił się, nie odszedł ... Ci, którzy przyszli też nie zapomnieli. Eucharystię i spotkanie ubogacała schola. Dziewczęta: Kasia Rzepka i jej siostra Justyna, Renata Radzik, Angelika i Karolina Bajorek, Justyna Kus, Patrycja Ryba i Agnieszka Bartusik, wspomagane przez Łukasza Bartusika i Kamila Wajdę (organistę), śpiewały kolędy i pastoralki. Ten sam zespół śpiewał i grał na wszystkich nabożeństwach w okresie Bożego Narodzenia.

I taka jest nasza młodzież, na którą w dni powszednie zwykliśmy narzekać...

Święto Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa

30 grudnia Kościół przeżywał święto Świętej Rodziny. Podczas sumy w naszym kościele Eucharystii przewodniczył **ks. prałat Stanisław Fiołek** (senior z parafii św. Jadwigi w Dębicy).

Podczas Eucharystii w pierwszym czytaniu usłyszeliśmy fragment z Księgi Syracycydesa. Przejmujący fragment: *Kto czci ojca ... kto czci matkę ... Synu, wspomogaj swego ojca w starości, nie zasmucaj go w jego życiu. A jeśli by nawet rozum stracił, miej wyrozumiałość, nie pogardzaj nim, choć jesteś w pełni sił.*

Tylko sam Bóg wie jak to jest w naszych rodzinach. Mam w pamięci słowa z niedawno wygłoszonego do seniorów kazania **ks. kan. Tadeusza Michalika**. - Osoby starsze spychane są poza margines życia rodzinnego. A przecież czasem wystarczy zapewnić im poczucie bezpieczeństwa, cierpliwie słuchać opowieści, pozwolić decydować w życiu rodzinnym, pomagać tak długo, jak to możliwe. I pamiętać, jaki dar otrzymaliśmy od swoich rodziców i dziadków. I pamiętać, że dzisiaj jesteśmy młodzi, ale jutro możemy być niedołęzni i niepotrzebni.

„Józef wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę ...” Zrobił tyle co trzeba. Aż tyle. Nie zapominajmy o tym w dniach powszednich.

dut

Wieczorne spotkanie młodych

5 stycznia na wieczornej Eucharystii spotkała się młodzież gimnazjalna. To pierwsze spotkanie przy Jezusowym żłóbku od czasu, kiedy uczniowie z Rzepiennika Suchego stali się częścią gimnazjum w Rzepienniku Biskupim. Po Mszy świętej adorowaliśmy Dzieciątka Jezus a następnie w „dolnym” kościele spotkaliśmy się z księdzem Proboszczem by dzieląc się opłatkiem przekazać sobie wzajemne życzenia. Czekaliśmy na nas gorąca herbata i ciasto przygotowane przez dziewczęta. Wspólnie kolędowaliśmy. Było bardzo miło.

Janusz Bajorek

Jak paciorki różańca ...

6 stycznia, w święto Objawienia Pańskiego, przy Jezusowym żłóbku spotkały się na adoracji Dzieciątka Jezus róże Różańca Świętego. W naszej parafii jest siedem grup różańcowych powstałych tuż po utworzeniu parafii. W ciągu roku spotykają się na comiesięcznej „zmianie tajemnic różańcowych” a na co dzień odmawiają różaniec „osobisty”, taki zwyczajny, powtarzając „zdrowaśki” w rytmie codziennego zmęczenia. W niedzielę przed sumą inicjują wspólne odmawianie modlitwy różańcowej. Raz w roku spotykają się na adoracji żłóbka, by po wspólnych modlitwach przełamać się opłatkiem.

Adorując żłóbek róże różańcowe prosiły o wstawienie Bożego Dzieciątka i Jego Matki i o opiekę w codziennym życiu.

Posłannicy radości

Kilka grup dzieci w kolorowych strojach przypominających ubiory rówieśników z Afryki i Ameryki Południowej odwiedziło domy naszej parafii w dniu **6 stycznia**. Młodzi chłopcy i dziewczęta zaśpiewali kolędę i opowiedzieli o sytuacji dzieci w krajach misyjnych a otrzymany przy tej okazji datek wzbogacił fundusz, z którego będzie realizowane przez misjonarzy z naszej diecezji dziesięć projektów m. in. pozwalających na zbudowanie parafialnego przedszkola i świetlicy w Kongo, wybudowanie domu dla dzieci niepełnosprawnych i ofiar wojny domowej w Rwandzie, zostaną zakupione cysterny i urządzenia do uzdatniania wody, które zostaną postawione przy 30 szkołach w Brazylii.

W naszej parafii kolędnicy misyjni po raz pierwszy zapukali do naszych domów i serc w 1993 r. Zawsze byli przyjmowani życzliwie. Jest to znakiem, że chcemy uczestniczyć w misyjnym dziele Kościoła i brać odpowiedzialność za misjonarzy, którzy w naszym imieniu głoszą Dobrą Nowinę. W tym roku kolędnicy misyjni pozostawiali w odwiedzanych domach pamiątkę od dzieci z Republiki Kongo, Brazylii i Peru wraz z życzeniami: „Wędrujemy z radością od domu do domu, by jej nie brakło również z Was nikomu”. W ubiegłym roku zebrali ponad 1 600 zł; tegoroczna zbiórka wyniosła 1700 zł. Za ten wielki dar serca dziękujemy wszystkim parafianom – Bóg zapłać. Słowa podziękowania kierujemy do wszystkich dzieci, które podjęły się kolędy misyjnej, jak również do rodziców, którzy pomagali w tym dziele. Kto pierwszy raz kolędował, doświadczył, jak wielki

to trud wędrować od domu do domu, w śniegu, mrozie i przejmującym zimnie i pukać do drzwi, które – niestety – czasem się nie otwierały. Dzieci doświadczały także życzliwości, a czasem – gościny.

Łatwiej jest nam zrozumieć potrzebę prowadzenia zbiórki na rzecz misji po spotkaniach z misjonarzem – ojcem **Marianem Faliszkiem** pracującym z Papui – Nowej Gwinei. Z rożnowickiej parafii, z której pochodzi o. Marian, na misjach pracują siostry zakonne: Benigna [Jadwiga Faliszek] w Papui – Nowej Gwinei, Noemi [Barbara Firszt] w Namibii, o. Jerzy Marian Faliszek w Argentynie, o. Stanisław Marek Róż w Kenii.

Oplątek strażaków

12 stycznia przybyli do Tarnowa strażacy z powiatów tarnowskiego, brzeskiego, bocheńskiego, dąbrowskiego i dębickiego na spotkanie opłatkowe z ks. biskupem **Wiktorem Skworcem**. Nie zabrakło parlamentarzystów oraz samorządowców, bo jak podkreślano druhowie – strażacy są na posterunku nie tylko wówczas, gdy się pali, ale i wtedy, gdy trzeba walczyć z powodzią czy wichurą.

Podczas opłatka ordynariusz otrzymał od strażaków wykonaną z bryły solnej figurę świętego Floriana. – To prezent od strażaków z okazji 10-lecia posługi biskupiej.

W spotkaniu uczestniczyła delegacja naszej OSP: Zbigniew A. Bajorek – naczelnik, Eugeniusz Niemiec – prezes i Renata Bajorek, która reprezentowała żeńską część strażaków – ochotników naszej jednostki.

27 stycznia druhowie i sympatycy naszej OSP spotkali się na tradycyjnym opłatku. Obecny był Piotr Niemiec – radny Rady Powiatu w Tarnowie, przewodniczący Rady Gminy **Aleksy Wołkowicz**, prezes i naczelnik Gminnego Zarządu OSP w Rzepienniku Strzyżewskim, prezosi sąsiednich jednostek strażackich. W spotkaniu uczestniczył gminny kapelan OSP ks. prałat **Józef Bubula**.

Prezes OSP **Eugeniusz Niemiec** przedstawił sprawozdanie z działalności jednostki w minionym roku. Jej praca została wysoko oceniona przez władze gminne i wiejskie. Ks. Proboszcz dziękował strażakom za obecność podczas uroczystości kościelnych i znaczącą pomoc.

Z ogromnym szacunkiem i uznaniem wszyscy odnoszą się do osiągnięć strażaków w walce o życie, zdrowie ludzi oraz ich mienie w sytuacjach kryzysowych. Zapewne dlatego mundur strażacki cieszy się szacunkiem i poważaniem. Strażacy – ochotnicy, szczególnie z takich małych wsi jak nasza, próbują się odnaleźć w nowej rzeczywistości. Zawsze na dźwięk syreny alarmowej przybiegają do remizy, wkładają strażacki mundur i ... czekają na dyspozycje swoich przełożonych z Tarnowa zamiast nieść pomoc. Czasem bywa tylko podziękowanie za okazaną gotowość. O takim doświadczeniu mówili podczas spotkania. Do tej problematyki powrócimy w następnym numerze „Ostoi”.

Sukcesy grup kolędniczych

Kolejny sukces odniosły zespoły folklorystyczne Gminnego Ośrodka Kultury w Rzepienniku Suchym występujące podczas XXVI Małopolskiego Przeglądu Grup kolędniczych o „Lipnicką Gwiazdę”, który odbył się 20 stycznia w Lipnicy Murowanej. W kategorii grup dziecięcych jedno z dwóch równorzędnych pierwszych miejsc zajęły „Szczodroki” z Rzepiennika Suchego. Wśród grup młodzieżowych drugie miejsce zdobyli „Droby”, także z naszej i zostali zakwalifikowani do udziału w X Ogólnopolskim Spotkaniu Grup Kolędniczych „Pastuszkowe Kolędowanie” w Podegrodziu. Zespół stanowią: Grzegorz Bryndal, Krzysztof Bugno, Grzegorz Makowiec i Kamil Wajda.

O występach opowiedział nam **Przemek Przepióra**:

- Wraz z kolegami Jarkiem Słowikiem, Szymkiem i Kamilem Bąk wziąłem udział w przeglądzie grup kolędniczych w Lipnicy Murowanej. Zajęliśmy pierwsze miejsce. W ubiegłym roku też byliśmy pierwsi i braliśmy udział

w przeglądzie w Podegrodziu. **2 lutego** „Szczodroki” występowali przed publicznością w naszym domu kultury. Niestety, ja w tym czasie byłem na feriach w Austrii i nie brałem udziału. Do występów przygotowywała nas pani **Ania Bugno**.

Przeгляд grup kolędniczych

2 lutego w Gminnym Ośrodku Kultury w Rzepienniku Suchym odbył się XI Przegląd Pogórzańskich Grup Kolędniczych. Wystąpili m. innymi grupa młodzieżowa z Pleśnej z programem „Jasełka Bożonarodzeniowe” oraz grupy kolędnicze z Rzepiennika Suchego: „Szczodroki” (dzieci), „Droby” (młodzież). Imprezę uświetniła kapela ludowa „Rzepioki”.

Świątowy Dzień Chorego

11 lutego w liturgiczne święto Matki Bożej z Lourdes przypada Świątowy Dzień Chorego; w tym dniu był obchodzony po raz szesnasty. W naszej wspólnocie parafialnej została odprawiona Msza święta za chorych i starszych. W kazaniu ksiądz Proboszcz podkreślił sens i wartość cierpienia, które ofiarowane z Miłości Bogu staje się Błogosławieństwem dla samych chorych, ich rodzin, parafii i całego Kościoła świętego.

Nie zapominajmy, że mamy chorych pośród siebie, módlmy się za nich i pomagajmy każdemu z nich tak, jak tylko potrafimy. Dobrym słowem i konkretnymi czynami wspierajmy rodziny chorych naszej parafii.

Panie, choruje ten, którego Ty kochasz !

[J 11,3]

Nie ma człowieka, który przez całe życie doświadcza tylko szczęścia i radości. Każdy przeżywa sytuacje, które utrudniają dalsze życie, wiarę w przyszłość, zaufanie do innych. W obcowaniu z Bogiem nie brakuje także trudnych chwil, w których On jakby milczy, a my wątpimy w Bożą miłość i dobroć.

A jednak Bóg mnie kocha i w osobie Jezusa Chrystusa podzielił los cierpiących. Orędzie Chrystusa Zmartwychwstałego brzmi: **Może być cierpienie bez miłości, ale nie ma miłości bez cierpienia! Chrystus nie odkupił nas przez cierpienie, lecz przez miłość.**

Choroba jest wielką próbą – każdy cierpi w taki sposób, w jaki nie cierpi nikt inny. Jest złem, z jakim mamy prawo, a nawet obowiązek walczyć. Mimo to chrześcijanin może dostrzec w chorobie dobro duchowe.

Cierpienie stawia chorego przed pytaniem o sens życia i wiary w Boga. Czy Bóg jest dla mnie Bogiem miłości? Czy potrafię dobrowolnie przyjąć i wypełnić zadania, które Bóg przede mną stawia, nawet jeśli są one bardzo trudne, a niekiedy wymagają bohaterstwa?

Pierwszym etapem „uzdrowienia” nie jest ucieczka od bólu, lecz krok w jego kierunku. Nie zatrzymujemy się na samym cierpieniu, lecz odczytujemy je w perspektywie Chrystusowego Krzyża – wówczas towarzyszy nam miłująca i uzdrawiająca obecność Boga.

Choroba może zmienić nasz sposób patrzenia na siebie, ludzi i świat. W zjednoczeniu z Bogiem możemy zobaczyć siebie w prawdzie i ułożyć na nowo prawidłową hierarchię wartości. Nie ma bowiem większego cierpienia niż utrata osobistej więzi z Bogiem.

Chryste, Zbawco wszelkiego życia. Ty przychodzisz do nas nieustannie.

Przyjąć Cię w pokoju nocy, w ciszy dnia, w pięknie stworzenia i w godzinach wielkich wewnętrznych zmagania, przyjąć Cię, to wiedzieć, że Ty jesteś z nami w każdej sytuacji, zawsze.

[Brat Roger z Taize]

„W Tobie są wszystkie nasze źródła”. [Ps.87,7]

Ks. Franciszek Malarz

WIADOMOŚCI Z ROŻNOWICKIEJ PARAFII

Z mojego życia (12)

Ksiądz Tadeusz Rączkowski wspomina Rok Pański 1969

W diecezji tarnowskiej trwa PEREGRYNACJA Obrazu MB Jasnogórskiej. Śledzimy jej przebieg i przygotowujemy się do niej. W Rożnowicach symbole nawiedzenia otrzymamy z Binarowej w piątek 13 lutego po południu a przekażemy do Biecza w sobotę 14 lutego 1970.

26 I. Dziś w Tarnowie konsekracja nowego biskupa pomocniczego **ks. mgra Józefa Gucwy** mojego konseminarzysty. Dotąd był rektorem kościoła św. Kazimierza w Nowym Sączu. Biskupem mianowany 23 XI 1968.

23 – 26 III. Rekolekcje wielkopostne. Prowadził Reformata z Biecza O. Witalis Szczerba.

8 VI. I Komunia święta. Przygotowywali: ks. Grabowski, Rączkowski.

17 VI. Pogrzb **Anny Faliszek** – matki diakona Mariana.

20 VII. Lądowanie ludzi na Księżycu. Amerykańscy astronauta Neil Armstrong i Edwin Eugene Aldrin na statku Apollo 11 dokonali tego dzieła po raz pierwszy w historii. Oglądaliśmy to w telewizji u ks. Grabowskiego.

21 VIII. Tragiczna śmierć ministranta Kazimierza Niziołka z Bugaja nr 73. Mimo deszczu wybrał się na rowerze do Rożnowic, aby jak najprędzej kupić gazetę z kolorową fotografią Papieża Pawła VI. W drodze powrotnej dla odpoczynku zatrzymał się koło stodoły Majewskich i postawił rower pod lipą. Właśnie wtedy i właśnie tam piorun uderzył w drzewo, przeskakując do głowy chłopca i kładąc go trupem na miejscu. W tej stodole odbywała się młocka i pomagała tam matka chłopca. Natychmiast boso przez pola pobiegła po kapłana. Chłopiec został zaopatrzony warunkowo. Był to już nie pierwszy wypadek takiej śmierci w okolicy. Pogrzb Kazia Niziołka odbył się w niedzielę 24 VIII o godz. 15-tej.

★

1 IX. Po roku katechizowania u Dzikiego przenieśliśmy się do Stanisława Machowskiego Bugaj 8, który mieszkał razem z zięciem Mieczysławem Pierzem.

7 IX. Ćwiczymy śpiewy na peregrynację: „Witamy Ciebie” i „Odchodzisz od nas i pozostajesz ...”

7 X. Peregrynacja w Rzepienniku Biskupim, potem w Rzepienniku Strzyżewskim, gdzie byliśmy obecni.

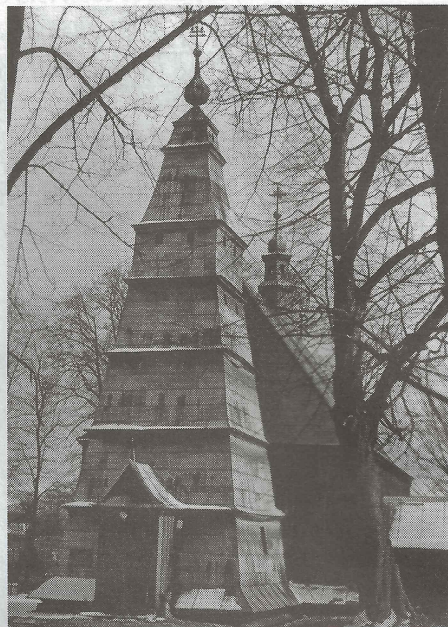
12 X. Peregrynacja w Tuchowie.

30 XI. Odpust św. Andrzeja. Suma: ks. proboszcz z Olszyn Mieczysław Tokarczyk, kazanie ks. wikary z Binarowej Franciszek Zajac.

7 XII. Rozpoczęliśmy tygodniową nowennę przed peregrynacją.

8 XII. Zwróciliśmy się do parafian z apelem o napisanie tekstów powitań i pożegnań Matki Bożej dla poszczególnych stanów i wybrano osoby do ich wygłoszenia. Do Częstocho-

wy udała się pielgrzymka błagalna w intencji peregrynacji. Każdy numer ma przygotować 4 drażki 2 m długie i 15 metrów wieńca jedlinowego dla dekoracji drogi. Darem parafii dla kościoła miało być kilka dywanów na stopnie ołtarzowe. Zachęcaliśmy parafian, by zaprosili gości na uroczystości peregrynacyjne, jak też na poprzedzające je misje.



Rożnowice – kościół pw. św. Andrzeja Ap.
(XVIII w.)

Sprawy materialne

1.I. Zmiana gospodyni, **Katarzyna Olbrych** zgodziła się pójść do ks. Edmunda Mruka w Małastowie a na jej miejsce **Stanisława Dutka** przyprowadziła **Marię Falisiewicz** c. Ludwika i Marty Bugno ur. w Raclawicach, która dotąd pracowała w Nysie w tamtejszym seminarium duchownym. Ekonomem w tym seminarium był wtedy jej krewniak z Raclawic ks. Stanisław Dutka. Stanisława prowadziła gospodarstwo a Maria kuchnię.

4 III. Zainstalowaliśmy parnik elektryczny kupiony jeszcze 21 I. Dzięki temu mogliśmy korzystać z dwutaryfowego licznika elektrycznego. Nocna taryfa była znacznie tańsza od dziennej. Jeszcze przed zakończeniem „wodociągu” zacząłem starania o materiały do centralnego ogrzewania. Bardzo trudno było zdobyć rury, a jeszcze trudniej grzejniki. Rury kupowałem w spółdzielni Laskosia w Gorlicach z dopłatą za robociznę. Po grzejniki musiałem wiele razy jeździć do Tarnowa, żeby choć kilka żeberek kupić. Robotę (wykonanie) bardzo chętnie przyjął Eugeniusz Wszolek syn Wincentego, Rożnowice 28, ale nie mógł dokończyć, gdyż nie umiał spawać a rury postanowił skręcać. Tymczasem nigdzie nie było odpowiednich elementów do skręcania, Dlatego musiałem się zgodzić na spawanie a to umiał zrobić i Stanisław Kołcz, kuzyn organisty, z Raclawic 23. Trwało to dość długo z powodu nieprzewidzianych przerw. Na plebanii był bałagan z powodu kucia ścian i podłóg.

6 IV. Otrzymaliśmy zezwolenie na remont kościoła. Do tego celu władze konserwatorskie zażądały tzw. in-

wenturyzacji. Wykonał ją mgr inż. arch. Stanisław Szczęk z Rzeszowa. Jest to podstawowy dokument poprzedzający wszelkiego rodzaju roboty budowlane przy obiektach za- bytkowych.

19 – 24 V. Szopa nad piwnicą. Między plebanią a studnią znajduje się piwnica plebańska o wymiarach 6 x 11 m, gdzie przechowywano ziemniaki, buraki itp. Bezpośrednio nad sklepieniem piwnicy był położony dach z dachówki cemen- towej. Postanowiłem ten dach podnieść na wysokość ok. 2,5 m i zbudować szopę. Nad sklepieniem mistrz murarski Stanisław Piątek ubił betonową płytę (przy pomocy para- fian), a potem na konstrukcji drewnianej, wykonanej przez cieślów Jana Hycnara ze Strzeszyna a potem Kazimierza Kalety z Bugaja 88, z pomocą parafian, ułożono dachówkę. Brakowało desek na oszalowanie szopy, więc z początku przestrzeń zadaszoną użytkowaliśmy bez ścian.

W tym czasie kończyliśmy prace przy „wodociągu” i chodniku koło kościoła.

★

Organy. Jeden z organistów (Władysław Dutka) twier- dził, że organy potrzebują remontu. Dlatego prosiłem ks. prof. KUL-u Jana Chwałka, żeby je przejrzał i poprawił. Niewiele dało się zrobić. Obecny organista Zdzisław Grę- ski nigdy nie narzeka a wiele rzeczy poprawia sobie sam.

★

Wiosną została przebudowana **droga w kierunku Olpin**. W Rożnowicach postępuje budowa **Spółdzielni Zdrowia**. W stajni zrobiono nowe okna i urządzono kurnik, do sto- doły nowe wrota.

30 IV. Przybyła komisja gospodarcza z Tarnowa: ks. prałat Stefan Dobrzański i wicekanclerz Michał Sopata w sprawie sprzedaży pola, remontu kościoła i plebanii.

Na wakacjach przebywa w szkole w Rożnowicach **ko- lonia** z Nowej Huty.

[Ciąg dalszy nastąpi]

Sprostowanie

W zimowym numerze „Ostoi” [12/2007-8] w tekście „Z dziejów Sitnicy” zamieściliśmy zdanie: „Z zagrody na Ukra- inie Niemcy zabrali **Marię Cieniawę**, a jej dom podpalili. Miała podzielić los zakładników. Wykorzystując zamieszanie uciekła z niemieckiego samochodu i ocalała swe życie.” Opi- sywane zdarzenie dotyczy **Anny Guzik z domu Cieniawa**. Jego przebieg opisał w „Pamiętniku Szkolnym” (3/8 – 1996) jej prawnuk **Adam Guzik**. Oto fragment opracowania:

„(...) Trochę wyżej stał dom mojego dziadka Klemensa, który w czasie wojny spalili Niemcy. Dziadek zdążył uciec do pobliskiego lasu, a moją prababcie [Annę Guzik z domu Cie- niawa – red.] zabrali Niemcy. Udało się jej uciec z samochodu, na którym byli partyzanci i zakładnicy przywiezieni przez Niemców na rozstrzelanie i szczęśliwie wróciła do domu. Zamieszkała z dziadkiem u rodziny, a dom później po wojnie odbudowali.”

Rodzinę śp. Anny Guzik i Czytelników przepraszamy za zaistniałą pomyłkę.

Redakcja

Cecylia Juruś

o pracy charytatywnej Parafialnego Zespołu Caritas w Rożnowicach

*Jeśli człowiek chce,
to znajdzie czas dla najbliższych.*

*Jeśli człowiek chce,
od razu stanie się miłszy i lepszy.*

*Jeśli człowiek chce,
to świąteczny nastrój może mieć
nie tylko od święta.*

*Jeśli człowiek chce ...
to może.*

Bóg nie żąda od nas niczego nadzwyczajnego: po prostu pochylenia się nad drugim człowiekiem i to nasz Parafialny Zespół Charytatywny czyni. Celem naszej działalności jest pomoc materialna potrzebującym a przede wszystkim pokrzepienie ducha, sianie radości i uśmiechu – dając tym samym kropelkę ulgi w samotności, cierpieniu i chorobie. Członkowie Zespołu pełnią swą pracę bezinteresownie, z miłości do bliźniego.

W naszej rożnowickiej parafii w Zespole działa 15 osób: Rożnowice - 6, Raclawice - 4, Sitnica - 4, Bugaj 1.

Działamy od 1996 r. Teren naszej parafii jest rozległy i są trudności z dotarciem w jej górzyste zakątki i odwrotnie – osobom z tych miejsc trudno dotrzeć na urządzane przez nas spotkania.

Często dotyka nas choroba, zwłaszcza w wieku starszym, a człowiek nie jest zdolny zrozumieć tajemnicę cierpienia. Cierpienie jest wpisane w Boże plany wobec człowieka. Ojciec Święty Jan Paweł II w 1992 r. ogłosił dzień **11 lutego** Światowym Dniem Chorego. Przypada ten dzień w liturgiczne święto Marii Panny z Lourdes – bo to właś- nie to miejsce jest drogą ludowi i tu odbiera łaski nadziei i uzdrowień. Co roku 11 lutego w kościele parafialnym w Rożnowicach spotykamy się z chorymi na Mszy świętej. Po pokrzepieniu ducha zapraszamy uczestników Eucharystii na gorący poczęstunek; czasami spotkanie odbywa się w sali OSP. W okresie Dnia Chorego i Tygodnia Miłosierdzia odwiedzamy chorych i przekazujemy im obrazek z bło- gosławieństwem Ks. Biskupa Ordynariusza wydawanym corocznie na tę okazję przez Diecezję Rzeszowską.

W okresie Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy prze- kazujemy życzenia świąteczne wszystkim chorym. Dzielimy też artykuły spożywcze pochodzące z darów unijnych, jakie otrzymujemy z Caritasu Diecezji Rzeszowskiej. W okresie przedświątecznym w ramach akcji „Pomóż innym przeżyć Święta” wystawiamy kosze w sklepach na terenie całej pa- rafii. Z darów parafian wykonujemy paczki żywnościowe na święta dla rodzin wielodzietnych lub znajdujących się w trudnej sytuacji. Dla samotnych, którzy mogą do nas przyjść organizowana jest 24 grudnia w godzinach przed- południowych Wigilia Bożonarodzeniowa z łamaniem się opłatkiem. W Okresie Wielkiego Tygodnia dla każdej naszej rodziny na stół wielkanocny święci się w kościele w Rożnowicach i w Sitnicy „chleb wielkanocny”. W ub. roku przygotowano 500 chlebów. W miarę możliwości

przydziela się jednorazowe zapomogi dla osób nieuleczalnie chorych lub wykupuje się lekarstwa, dostarcza się węgiel na zimę a nawet odpłatność za żywienie w stołówce. W czasie wakacji są wysyłane dzieci na kolonie do Myczkowic. Zdarzają się też nieszczęścia losowe: powódź, pożar wtedy też takich poszkodowanych mamy na uwadze

Posiadamy własne konto, na które ludzie dobrej woli wpłacają drobne kwoty a dwa razy w roku zbieramy ofiary do puszek przed kościołem.

W okresie Wielkiego Postu dwie osoby z naszego Zespołu uczestniczą w rekolekcjach połączonych z dokształcaniem w Myczkowcach k/Soliny. W Patronalne Święto Apostolstwa Chorych 6 lipca organizowana jest pielgrzymka dla osób niepełnosprawnych z osobą towarzyszącą do różnych sanktuariów w Małopolsce – jest to radosne wędrowanie przez Boży świat. Uroczyście obchodzimy Święto Miłosierdzia Bożego, bo przecież to święto wszystkich zespołów Caritas na całym świecie. W tym dniu jest Msza święta dla Zespołu i z modlitwą za nasz Zespół a także za szkolne Koło Caritas, istniejące przy szkole w Rożnowicach, które z nami współpracuje.

Niech w cierpieniu wspomaga wszystkich Maryja – Uzdrawienie Chorych.



Podczas spotkania optatkowego: ks. prałat T. Rączkowski i p. Cecylia Juruś



Noworoczne spotkanie Caritasu

Święta Jadwiga Królowa patronką Caritas w Rożnowicach

30 listopada przypada święto świętego Andrzeja Apostoła. Parafia w Rożnowicach jest pod wezwaniem tego świętego i ten dzień jest dniem odpustu parafialnego, a odpust to jedno z ważniejszych wydarzeń w życiu parafii. W ub. roku [2007] w tym dniu przypadła pierwsza rocznica poświęcenia sztandaru parafialnej Caritas. Rok temu tak się radośnie złożyło, że równocześnie z odpustem przypadł jubileusz dziesięciolecia parafialnego zespołu „Caristas” w Rożnowicach.

Rożnowicki sztandar Caritas jest pierwszym w diecezji rzeszowskiej i to było pierwsze poświęcenie dokonane przez dyrektora **ks. Stanisława Słowika**. Nastąpiło to w czasie głównej Mszy świętej odpustowej. Uroczystość rozpoczęła się pieśnią o świętym Andrzeju Ap., a następnie dzieci ze szkolnego Caritas recytowały okolicznościowe wiersze. Eucharystii przewodniczył dyrektor Caritasu Diecezji Rzeszowskiej ks. Stanisław Słowik w asyście księży z Seminarium Duchownego z Rzeszowa. On też wygłosił homilię, w której szczególnie podkreślił potrzebę miłości i dobra w dzisiejszym świecie.

Patronką naszej Caritas została święta Jadwiga Królowa. Żyła w innych czasach i warunkach, była przedstawicielką najwyższego stanu. Jednak miała głęboką wiarę, z której płynęło miłosierdzie i dobroć. Rożnowice to miejscowość niedaleko Biecza, przez którą w dawnych czasach wiodł trakt z Krakowa do Biecza; tą drogą, do dzisiaj nazywaną drogą królewską, wędrowała królowa Jadwiga i tu na tej ziemi pozostawiła wiele śladów miłosierdzia. Dlatego na naszym sztandarze znajduje się Jej wizerunek i nasz znak miłości „Czerwony Krzyż z promieniami”.

W Mszy świętej uczestniczyły poczty sztandarowe: Caritas, OSP z Raclawic i Rożnowic. Przybyła młodzież szkolna ze swoim sztandarem i gronem nauczycielskim. Chór szkolnego koła Caritas uatrakcyjnił całą uroczystość. To wydarzenie zapisało się w pamięci parafian, a dla potomnych dokonano wpisu do księgi pamiątkowej:

W pierwszą rocznicę poświęcenia:

Dziś wołam do Ciebie Boże – proszę!

Błogostaw nam w każdej – porze!

Daj siły i wytrwałości – wiele!

Wszystkim zespołom charytatywnym przy każdym kościele!

Zrozumieliśmy, że MIŁOSIERNIE działa pod nazwą CARITAS, a my musimy mieć na uwadze, że „miłosierni miłosierdzia dostąpią.”

*Cecylia Juruś
[Rożnowice]*

Dziękczynienie za 58 lat kapłaństwa

6 stycznia podczas Mszy świętej koncelebrowanej dziękował Bogu za 58 lat kapłaństwa ks. prałat **Tadeusz Rączkowski**. Jubilatowi towarzyszyli kapłani rożnowickiej parafii oraz ks. kan. Zbigniew Ryznar. Obecny był kolega szkolny księdza **Prałata major Antoni Maziarski**, syn przed-

wojennego naczelnika urzędu pocztowego w Gorlicach. On też podzielił się wspomnieniami z czasów młodości; jest niemal rówieśnikiem księdza prałata (dwa lata starszy) i obaj uczęszczali do gorlickiego gimnazjum. Ich rodzice byli pocztowcami. Mieszkał w budynku poczty. Któregoś roku pocztowcy ufundowali łódź. „Była to wielka łódź, wymagała trzech sterników, ks. prałat Tadeusz Rączkowski i ja byliśmy dwoma z nich” – wspominał. Opowiadał o beztrudnych latach młodości, zafascynowaniu harcerstwem, wspólnych wyprawach. Nagle wybuchła wojna i ich drogi się rozeszły. Major Maziarski wraz z Pułkiem Podhalańskim 23 września 1939 roku przekroczył granicę węgierską, był we Francji a później znalazł się w brygadzie gen. Maczka. Po klęsce Francji udał się do Anglii. Po wojnie początkowo przebywał w Anglii a w 1951 roku przeniósł się do Kanady i tam pozostał na stałe. Do Polski przyjechał dopiero w 1990 roku by służyć swoją radą i doświadczeniem – w Kanadzie był przemysłowcem. Major Maziarski nie tylko lata młodości oddał wytęsknionej Ojczyźnie w codziennej żołnierskiej tułaczce, ale także dziś swą wiedzę i doświadczenie nabyte w zagranicznych uczelniach przekazuje bezinteresownie polskim inżynierom i naukowcom. Często przebywa w Gorlicach – mieście swojej młodości. Jego obecność w Rożnowicach i świadectwo o księdzu Prałacie ubogaciły jubileuszową uroczystość. Dodajmy, że skromną, bo innej nie życzył sobie ksiądz Jubilat. Była gorąca modlitwa w intencji księdza Prałata i słowo od księdza Proboszcza; życzenia i kwiaty od parafian przekazali młodzi a wszyscy serdeczne życzenia odśpiewali.

Zofia Śliwowa

Z zakamarków pamięci

Prywatne gimnazjum w Ołpinach istniało tylko pięć miesięcy i kilka dni. Pierwszy dzień nauki to był dwudziestego lutego, a ostatni – dwudziesty dziewiąty lipca 1945 roku.

Wkrótce po zakończeniu roku szkolnego profesorem w większości wyjechali. Młodzież, która zamierzała kontynuować naukę, stanęła wobec konieczności szukania innej szkoły. Najbliższe były w Bieczu i w Tuchowie. Przede mną zarysowała się jeszcze trzecia możliwość. Pan dyrektor ołpińskiego gimnazjum, profesor Jan Wojtunik, zaproponował moim rodzicom, żeby skierowali mnie do jednego z państwowych gimnazjów żeńskich w Krakowie, do którego wracała rodzina państwa Wojtuników. On sam i jego małżonka załatwiliby wszystkie formalności.

Początkowo propozycja wydała mi się kusząca. Łaciny uczyłby mnie nadal pan dyrektor, mieszkałabym w Krakowie, pięknym mieście. Jednak rodzice mieli zastrzeżenia, szczególnie tatuś. Czasy – choć niby już powojenne – wcale nie były spokojne. Kraj zniszczony, podróżowanie bardzo trudne, a Kraków tak daleko od Olszyn. Pozwolić „dziecku” pojechać w świat, do dużego miasta, do obcych ludzi, nawet tak szacownych i godnych zaufania ... Tatuś sprzeciwił się zdecydowanie.

Warto obejrzyć

Gabriela Ślawska (opracowanie), „Krajobraz z kapliczką. Biecz i okolice”. Biecz 2008

W każdej wsi znajdują się kapliczki i figury przydrożne. Dawniej umieszczano je przy rozwidleniu dróg, przed wjazdem lub wyjazdem ze wsi, przy cmentarzach. Są dziękczynne, pokutne, upamiętniające ważne zdarzenia. Są świadectwem wiary naszych przodków, zaś ich aktualny wygląd jest znakiem naszej wiary. Codziennie je mijamy i gdyby ktoś zapytał o nie, może mielibyśmy problem z ich zlokalizowaniem i udzieleniem odpowiedzi na pytanie, jakie one treści religijne przedstawiają. Bo są tu obecne od zawsze.

Pani Gabriela Ślawska sięgając po fotografie mistrzów: Wojciecha Haberka, Magdaleny Ślawskiej, Tadeusza Ślawskiego i własne wydobyla piękno kapliczek, figur i krzyży przydrożnych zawarte w ich prostocie. W albumie, oprócz fotografii bieckich obiektów Autorka pomieściła także najciekawsze figury i krzyże przydrożne z różnowickiej parafii. Najstarsze sięgają XVIII wieku. Prawie wszystkie zadbane, ukwiecone, bezpieczne; smutkiem jednak napawa widok barokowej kapliczki drewnianej z Bugaja, niegdyś bogato wyposażonej a dzisiaj zupełnie opuszczonej... Brakuje nam w albumie kapliczki z Raclawic – jednej z najpiękniejszych i najbardziej zadbanej, ale Autorka zastrzegła się, że jej opracowanie nie jest pełną inwentaryzacją.

Mamy nadzieję, że doczekamy się obszerniejszego opracowania, w którym znajdą się także legendy związane z kapliczkami, poznamy intencje, którymi kierowali się fundatorzy. Póki co serdecznie gratulujemy Autorce albumu tak znakomitego wydawnictwa. I czekamy na dalsze.

Nie upierałam się ani nie byłam zmartwiona. Po dłuższym namyśle doszłam do wniosku, że dla mnie taka odległość od rodzinnego domu też jest przerażająca.

Napisałam list do państwa Wojtuników pełen wyrazów wdzięczności i podziękowań. Sądziłam, że sprawa jest zakończona. Tymczasem pan dyrektor nie tylko mi odpisał, ale i zaproponował, żebyśmy korespondowali! Chciał mieć ze mną kontakt, wiedzieć, jak mi idzie nauka? Ta korespondencja trwała niemal do matury. Bardzo ją sobie ceniłam, czułam się w jakiś sposób wyróżniona. Listy pana dyrektora były niezwykle życzliwe, ciepłe, serdeczne. Równocześnie zawierały wiele dobrych rad, ciekawych spostrzeżeń i mądrych pouczeń, wiele tematów do przemyślenia.

Odpisywałam skrupulatnie, starając się, aby moje listy były na jakim takim poziomie – i co do treści, i co do formy.

Wakacje 1945 roku minęły szybko. Były o połowę krótsze niż normalnie. Pod koniec sierpnia rodzice zdecydowali, że będę uczęszczała do prywatnego gimnazjum w Tuchowie. Byłam zadowolona, gdyż tam uczyło się sporo znajomych dziewcząt i chłopców z Olszyn. Rodzice właśnie to również brali pod uwagę.

Całe życie na Lipiu

Ulicą, którą strzegą wysmukłe akacje, jedziemy na Lipie. Gdzieniedzie zagrody stoją w zaśnieżonych polach. Mijamy dworek zasłaniający wiejską chatę (pewno latem zostanie rozebrana) a stojący przed nią wielki bałwan śniegowy wytrzeszcza węglowe oczy i pewno dziwi się, kto też w te styczniowe przedpołudnie wybrał się w te strony. Zatrzymujemy się na skraju lasku, zwanego Sośniną; ten lasek to pozostałość „łanu leśnego” należącego kiedyś do jednego z najbogatszych kmieci. Dalej szczerze pola – „Pańskie pola”, których układ od średniowiecza niewiele się zmienił. W kotlinie rozsiadły się domy Olszyn. Za Sośniną jest Lipie *rzepieńskie* – dla odróżnienia od Lipia *olszyńskiego*. Na jego skraju ukrył się dom państwa Ryczków. W nim mieszka seniorka rodu – **Zofia Ryczkowa**, z najmłodszym synem Darkiem, synową i trzema wnuczkami. Do centrum wsi blisko dwa kilometry.

- Tych domów tu nie było – mówi Zofia Ryczkowa. Ani naszego, ani Rutanów, ani Płaczków. Tu był zagajnik i pola orne. Mój mąż po wojnie w 1945 roku wykarczował kawałek lasu i na jego wyrębie zbudowaliśmy, przeniesioną z Potoków, drewnianą chałupę. Dopiero później obok wybudowała dom siostra męża Rutanowa, minęło dziesięć lat nim osiedlili się Płaczkowie w miejscu, gdzie stał dom Zbylutów.

- Lipie pustoszeje – zamartwia się pani Zofia. W czasach mojej młodości było tu osiemnaście domów, a dzisiaj śladem po większości z nich są tylko zdziczałe jabłonie. Jeszcze gospodarzą Bajorkowie, Drożdżowie, Grębscy i Duranowie. Znikło gospodarstwo i dom Andrzeja Cieniawy; z dziewięciorga jego dzieci żadne nie zdecydowało się tu pozostać. Podobnie stało się z gospodarstwami Firlitów, Kamińskich, Niemców, Wszolków, Bochenków, Michalików, Zbylutów. Stoi pusty dom Rutanowej a w domu Płaczków tylko latem mieszka seniorka rodu.

- Pytacie o moje dzieciństwo i młodość? Urodziłam się w Olszynach, tuż za granicznymi miedzami Rzepiennika Suhego. Wcześniej zostałam oddana na służbę do bogatszych gospodarzy. Stuviałam u Romanowej i u Bajorka, zwanego „starszym”, we wsi a później znalazłam się aż w Wadowicach i tam zastała mnie wojna. Pamiętam – wspomina pani Zofia – jak w pierwszych dniach września pojawiło się polskie wojsko. Później każdy, kto tylko mógł, uciekał na wschód. Gospodarze zabrali także mnie. Wozem ciągnionym przez parę koni dotarliśmy aż pod Bug, a tam już stała Armia Czerwona. Stamtąd nastąpił odwrót. Szczęśliwie wróciliśmy do domu.

Na swoim zagonie

W trzecim roku wojny wyszłam za mąż za Karola Ryczka i w pierwszym roku małżeństwa mieszkaliśmy z jego rodzicami. W 1944 roku kupiliśmy kawałek pola pod Sośniną. W pierwszym roku pokoju, złożyliśmy przeniesiony z Potoków drewniany dom. Przetrwał do 1981 roku. Było nam ciężko. Ziemia, na której do niedawna rósł młodnik, kiepsko rodziła. Dostaliśmy parę morgów pola: ja od swoich rodziców, mąż od swoich. I tak się zaczęło nasze gospodarowanie. Wkrótce w sąsiedztwie zbudowała dom siostra męża (Stefania Rutana), a dziesięć lat później, w miejscu gospodarstwa Zbylutów, osiedlili się Płaczkowie. Mając sąsiadów było nam raźniej.

Moja rodzina

- W 1944 roku urodziłam pierwszego syna. Czesława. Urodziłam 11 dzieci: siedmiu synów: Czesława, Romana, Jana, Jerzego, Eugeniusza, Edwarda i Dariusza oraz cztery córki: Marię, Władysławę, Małgorzatę i Teresę. Uczyliśmy ich pracy i wzajemnego szacunku. Wszyscy pomagali sobie wzajemnie. Nie ukrywam, że nieraz bywało nam ciężko. Mąż był niezwykle pracowitym, silnym i odpowiedzialnym człowiekiem. Wychowaliśmy dzieci na dobrych ludzi i to jest dla mnie największą zapłatą za lata biedy, nieprzespanych nocy i zmartwień. Dziś każdy z nich ma własny dom i rodzinę. Doczekałam się 26 wnuków i 14 prawnuków.

Dzisiaj pani Zofia wspominając tamte lata z miłością, mówi o przyjaźni, jaka tkwiła w dzieciach, o harcie ducha i dniach pełnych trudu wspólnie

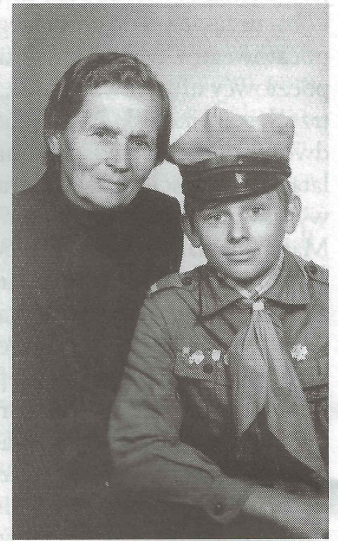
przeżywanych. Wspomina sąsiadów i wzajemną pomoc, bez której życie na Lipiu byłoby jeszcze cięższe. I trochę jej smutno, że coraz większa pustka wokół jej domu. Nawet najserdeczniejsza przyjaciółka Płaczkowa stąd się wyprowadziła i tak jej bardzo brakuje, ale pewno wraz z wiosną zjawi się w swoim domu. Bo starych drzew się nie przesadza...

- Kiedy otworzyła się możliwość podjęcia pracy poza gospodarstwem mąż zatrudnił się w Naftobudowie. W tym przedsiębiorstwie przepracował 43 lata aż zmogła go choroba i przeszedł na rentę.

Wspomina pani Zofia, że kilkakrotnie proponowano mężowi mieszkanie w mieście. - I pewno byłoby nam tam łatwiej żyć – mówi. Ale mąż – i ja także – nie dopuszczał możliwości opuszczenia Lipia - krainy głodnego, ale przecież szczęśliwego dzieciństwa i wspólnie tu spędzonych lat.

Ryczkowie dzieci wychowali po swojemu. Nie miały czasu na nudę. Pierwsze kroki w dorosłe życie stawiali przy ojcu. Z nim w Naftobudowie pracowali wszyscy (z wyjątkiem najmłodszego) synowie, nawet zięciowie tam byli zatrudnieni. Później rozjechali się po świecie. Teraz na Lipie przyjeżdżają akacją ulicą własnymi samochodami. Najpierw przywozili swoje dziewczyny czy chłopaków, później dzieci a teraz wnuki i prawnuki...

- Czasami się gubię, ile to ich mam – uśmiecha się pani Zofia. Z szafy wyciąga pudełko a w nim fotografie. Rozpoznaje każdego. O każdym może opowiadać w nieskończoność.



*Zofia Ryczkowa
z najmłodszym synem
Dariuszem (lata
osiemdziesiąte)*

Budowa po raz wtóry

- Postanowiliśmy wspólnie zbudować nowy dom. Taki, by do niego mogły przyjeżdżać synowie i zięciowie, wnuki i prawnuki. Stara chatka nie grzeszyła nadmiarami przestrzeni, były w niej tylko dwie izby i komora. W 1981 roku obok starego domu pojawiły się fundamenty, a z biegiem lat rosły mury. Pomagali nam moi bracia – murarze, a przede wszystkim nasze dzieci, które w międzyczasie wyrosły a niektórzy już byli na swoim.

Kiedy dom był już w stanie surowym i mogli w nim zamieszkać pojawiła się choroba. Pan Karol przez trzy lata nie opuszczał domu. Kiedy tak rozmawiamy o tamtych jakże trudnych latach pani Zofia mówi, że mąż lubił godzinami siedzieć przy oknie i patrzeć na Sośninę i domy Olszyn. Zmarł 29 października 1990 roku. Przeżył 65 lat. Dziś już w nowym domu mieszka pani Zofia z synem Darkiem, synową i trzema wnuczkami. Ma swoje dwa pokoje. – Wnuczka Zosia mieszka ze mną – mówi z radością. Jakie to kochane dziecko, jak dzieli się ze mną wszystkim, jaka dobra ... I dodaje: - Wszystkie dzieci mam dobre. Kochają mnie, przyjeżdżają do mnie na Lipie, przywożą tu swoje dzieci i wnuki i mnie zapraszają do siebie.

Pani Zofia cieszy się z sukcesów swoich dzieci i z awansu wnuków. – Pewno panowie znają moją wnuczkę Beatkę – jest nauczycielką języka angielskiego, a wnuk Tomasz [s. Jana i Krystyny] jest już na drugim roku w Wyższym Seminarium Duchownym w Rzeszowie: jak Bóg da będzie księdzem... I tak o każdym z dzieci, i o każdym wnuku mogłaby snuć długą opowieść.

Zachodzą mgłą oczy, gdy wspomina zmarłego w 2005 roku w Jedliczu syna Romana i śmierć wnuka, a w ostatnich dniach odejście synowej

Krysi. Bóg tak chciał... Pani Zofia jest osobą głęboko wierzącą. Przy pasyjcę spostrzegamy różaniec. Gdyby te paciorki chciały przemówić ...

*Aż spoczną kiedyś, jak żniwo na sierpnie
które podzwania rączy i wesole ...*

Cyprian Kamil Norwid

Pani Zofia jest osobą samodzielną, ale z tęsknotą patrzy w okno i czeka na przyjazd najbliższych. W jej długim i znojmym życiu wypełnionym ciężką pracą gospodyni domowej, zawsze był czas na zadumę a niedziela była świętym dniem. Pomimo dużej odległości do kościoła spieszyła w każdą niedzielę. Dziś słucha Radia Maryja, ogląda w telewizji Mszę świętą i z tęsknotą oczekuje odwiedzin księdza Proboszcza. Z wielkim rozrzewaniem wspomina dawne lata, dawne życie i mówi o swojej miłości do rodziny.

Pani Zofia w jesieni życia kolejne dni przeżywa z godnością. Martwi się, że nogi nie chcą ją nieść do kościoła. Wiosną może zawiozą ją dzieci, a może sąsiedzi jadąc do kościoła zatrzymają się przed Sośniną?

Starsi ludzie posiadają moc, która ma źródło w ogromnym bagażu życiowego doświadczenia. Dzięki przebytem kolejom losu potrafią zachować odpowiedni dystans do siebie i do świata. Mogą nam pomóc w równowadze i studzeniu naszych poczynań zbyt pochopnych, nieprzemysłanych, krótkotrwałych. Bylebyśmy tylko chcieli być bardziej wyrozumiali.

Oni już wszystko widzieli i wiedzą, że na tym świecie nie ma nic, na czym można by się oprzeć. Prawdziwym celem naszej wędrówki jest Ojczyzna Niebieska. Pani Zofia przeszła długą drogę. I dlatego akacyjową ulicą przyjeżdżają dzieci pani Zofii, zatrzymują się przed Sośniną i wtedy rozbrzmiewa stokrotny gwar. Jak jest rodzinna uroczystość, to nawet siedemdziesiąt osób przyjeżdża – mówi z dumą najmłodszy syn Zofii Darek – dziś gospodarz na „Ryckowym dziedzictwie”.

Pani Zofii Ryckowej życzymy długich lat w zdrowiu, radości oraz wielu łask Bożych.

Czesław Dutka
Bolesław Wszolek

Prof. dr Augustyn Mika
ISK Skierniewice

Figa w przypowieściach biblijnych i w uprawie

Czytając Pismo Święte znajdujemy przypowieści od drzewach owocowych: o krzewie winnym, gałązce oliwnej, liściach palmy słanych pod stopy Chrystusowi, kiedy triumfalnie wjeżdżał na osiołku do Jeruzolimy. Przekazy biblijne stanowią cenne informacje o drzewach owocowych uprawianych w Ziemi Świętej. Prace archeologów potwierdzają, że uprawiano tylko nieliczne gatunki. Nie znano większości drzew ziarnkowych, pestkowych ani roślin cytrusowych. Doniosłą rolę odgrywało drzewo figowe, jeden z najstarszych gatunków uprawianych przez człowieka. Rola drzewa figowego w starożytności jest widoczna w Biblii, w mitach greckich i rzymskich. Dobrze jest nam znana opowieść, że Adam i Ewa wygnani z Raju za nieposłuszeństwo względem Boga, okryli zwoje wstydlivości listkiem figowym.

W Ewangelii Św. Łukasza (13, 6-9) czytamy przypowieść o drzewie figowym: „Pewien człowiek zasadził drzewo figowe w swej winnicy. Potem przyszedł i szukał na nim owoców, lecz nie znalazł. Rzekł więc do ogrodnika winnicy: *Patrz, trzy lata już przychodzę i szukam owoców na tym drzewie figowym, a nie znajduję nic. Wytnij je! Na co ma zajmować ziemię bezużytecznie? Ale on rzekł mu: Panie zostaw je jeszcze na jeden rok. Okopię je i obłożę nawozem; może w przyszłości jeszcze rodzić, a jeśli nie, to je potem wytniesz.*” W Ewangelii Św. Mateusza (24, 32-34) czytamy: „*Weźcie sobie naukę z porównania z drzewem figowym. Gdy gałązki jego pęcznią i liście wypuszczają, wieście, że to, co się ma stać, bliskie jest, stoi u progu.*”

Czytając te dwie przypowieści możemy obecnie przypuszczać, że człowiek, który zasadził drzewo figowe w winnicy nie znał tajemnicy owocowania tego gatunku. Jest ona niezwykła, nie spotykana u innych roślin i warta opisanie. Już pąk kwiatowy figi jest zagadkowy. Kiedy tylko zacznie się rozwijać na wiosnę, nie przypomina wyglądem ani pąka, ani kwiatu. Pąk kwiatowy jest małym zawiązkiem owocu i takim pozostaje w czasie kwitnienia. Jeśli przekroimy go nożem na pół stwierdzimy, że jest to mięsisty worek, a wszystkie zalążki kwiatków w ilości około półtora tysiąca znajdują się w środku. Jak wiemy z nauki biologii, każdy kwiat musi być zapyłony przez owady lub przez wiatr, aby mógł się zawiązać owoc. U szczytu kwiatostanu figi, który nazwaliśmy workiem, znajduje się okienko przez które mogą się przecisnąć maleńkie owady, zwane blastofagami, które dokonują zapylenia kwiatu. W zależności od sposobu zapylenia kwiatu rozróżniamy trzy gatunki fig.

Kapryfigi – to prymitywne, niejadalne, prawdopodobnie najstarsze gatunki fig, od których, jak się przypuszcza, pochodzą jadalne.

Owoce kapryfig rozwijają się z kwiatostanów, wyłącznie, gdy wejdzie do nich maleńka osa zwana blastofagą i złoży jaję do zalążni. Wylęgłe z jaj larwy rozwijając się, pobudzają kwiatostan do wzrostu i przekształcenia się w owoc. Spełniają one taką samą rolę jak nasze pszczoły przenoszące pyłek z kwiatu na kwiat przy zbieraniu nektaru. Larwy przepoczwarczają się wewnątrz zalążni i zamieniają w owady dorosłe. Samice wylatują przez okienko owocu, natomiast samce obumierają wewnątrz owocu i tam pozostają. Z powodu tego „nadzienia” owoce kapryfig nie nadają się do spożycia. Uskrzydłone samice mają do spełnienia ważną rolę. Wylatując przez okienko owocu na zewnątrz, zabierają na swoje ciało pyłek z pylników dojrzewających właśnie w tym czasie wokół okienka. Pyłek jest konieczny do zapylenia kwiatów i zawiązania się owoców u innego gatunku fig, zwanych figami smyrneńskimi.

Figi smyrneńskie – rodzą smakowite jadalne owoce, spożywane łącznie świeżo i po ususzeniu. Mają tylko kwiaty żeńskie, które muszą być zapyłone pyłkiem kapryfigi, aby zawiązały się owoce. Zadanie to wykonują osy blastofagi. Pocziwe owady poszukując kwiatów kapryfigi, w celu złożenia jaj, siadają również na kwiatkach fig smyrneńskich i pozostawiają na nich pyłek kwiatowy. Zapyłone kwiaty zawiązują owoce bez larw, ponieważ budowa kwiatów u tego gatunku jest nieco inna niż u kapryfig i złożenie jaj do kwiatu jest niemożliwe. Po zapyleniu zawiązek kwiatu w ciągu paru dni zmienia barwę z zielonej na szarą i zaczyna szybko rosnąć osiągając po kilku tygodniach średnicę około 6 cm. Figi smyrneńskie nie mogą owocować bez obecności kapryfig w pobliżu, które dostarczają pyłku. Tajemnicę tę odkryto już około 3000 lat temu. Aby zapewnić zapylenie kwiatów figi smyrneńskiej zbiera się kapryfigi w okresie kwitnienia, wkłada do koszyczków i wiesza na drzewach. Zabieg ten nazywamy kapryfikacją. Teraz rozumiemy dlaczego drzewo figowe posadzone w winnicy nie owocowało. Jeśli nie było obok drzewa kapryfigi, albo nie powieszono kapryfig na drzewie, to owoce nie mogły się rozwinąć.

Upłynęło ponad tysiąc lat od narodzenia Chrystusa zanim natura samorzutnie, w skutek mutacji genetycznej, obdarzyła nas trzecim gatunkiem figi, które owocują nawet gdy są uprawiane w doniczce na oknie. Są to figi adriatyckie.

Figi adriatyckie – rodzą owoce gorszej jakości niż figi smyrneńskie, lecz są łatwiejsze w uprawie, ponieważ rodzą owoce partenokarpiczne bez zapylenia. Już jesienią lub wczesną wiosną tworzą się na pędach zawiązki kwiatów wyglądające jak małe owoce. W maju zawiązki zaczynają rosnąć

i dojrzewają w naszym klimacie w lipcu. W tym samym czasie rozwijają się zawiązki kwiatów na nowych przyrostach. Z tych zawiązków dojrzewa drugi plon w roku, w październiku. Figi smyrneńskie uprawiane są tradycyjnie w Małej Azji i w Grecji, a figi adriatyckie w pozostałych krajach śródziemnomorskich i w Kalifornii.

Drzewa figowe są niewielkie, dorastające do około 5 m wysokości, mające niekiedy formę krzewu, z zabawnie powykęcanyimi, szarymi gałęziami. Okazałe liście, misternie wycięte, mają piękny kształt, lecz są bardzo sztywne i szorstkie. Na przekór religijnym podaniom nie nadają się na żaden przyrodziewek, ponieważ wydzielają sok mleczny powodujący podrażnienia skóry. Charakterystyczny jest ubiór pracownic zbierających owoce fig. Ubrane są w spodnie, noszą rękawice, bluzki z długim rękawem i chustki zasłaniające pół twarzy. Wszystko po to, by nie dotykać liści.

Owoc figi wygląda jak wydłużona cebula średniej wielkości barwy żółtej, niebieskiej lub fioletowej. Świeże figi zawierają około 75% wody. Są bardzo słodkie i mdłe w smaku. Figi suszone są bardzo smaczne i pożywne. Zawierają około 20% wody, 50 - 70% cukrów, 3 - 5% białka, 2% soli mineralnych i nieco witamin.

Nieprzypadkowo drzewo figowe pojawia się w przypowieściach Chrystusa. Figi były bardzo cenione w owych czasach. Drzewa te rosły na ubogich, skalistych glebach i owocowały przy minimalnych opadach deszczu. Słodkie owoce można było wysuszyć szybko na słońcu i zabrać w drogę jako smaczny i kaloryczny pokarm. Dla semickich plemion pasterskich wędrujących z pastwiska na pastwisko, były figi prawdziwym darem niebios na czas wędrówki. Jeszcze niedawno rodziny pasterskie w Algierii używały po kilkaset kilogramów suszonych fig w ciągu roku.

Figi można uprawiać w Polsce pod warunkiem, że zabezpieczymy je na zimę przed zmarznięciem. Pożytek z uprawy fig jest podobny jak z rybek w akwarium. Bardzo dużo uciechy i kilka garści świeżych fig, których nie kupimy w sklepie. Sposób wypróbowany od kilku lat przez autora jest następujący. Drzewko figowe zakupione w kwaciarni lub w szkółce drzew i krzewów ozdobnych (tylko nieliczne szkółki rozmnażają figę) sadzimy w żyzną ziemię kompostową do dużej donicy lub innego pojemnika (kubetek plastikowy), z dużym otworem w dnie. Pojemnik powinien zawierać 10 - 20 l podłoża. Posadzone drzewko ustawiamy w miejscu ciepłym i słonecznym. Może stać na tarasie jako ozdoba, lecz lepiej rośnie i obficie owocuje jeśli postawimy pojemnik na gruncie, na przykład blisko ściany domu lub w amatorskiej szklarni. Drzewko takie wypuszcza korzenie przez otwór w pojemniku i obficie zakorzenia się w gruncie na okres lata. Pielęgnacja polega na regularnym podlewaniu i zasilaniu co parę tygodni wieloskładnikowym nawozem płynnym przeznaczonym do nawożenia roślin doniczkowych. Figa nie zna żadnych szkodników, lub też szkodniki nie wiedzą o niej. Późną jesienią ograniczamy podlewanie aby liście zwiędły i opadły. Drzewko w stanie bezlistnym zabieramy pod koniec października do garażu, piwnicy, na ganek lub innego pomieszczenia na zimowanie. Temperatura pomieszczenia może spadać jedynie kilka stopni poniżej zera i nie powinna przekraczać plus 10 stopni C. Na wiosnę ustawiamy drzewko ponownie w ciepłym, słonecznym miejscu.

Jest coś fascynującego w rozwoju drzewka figowego, że warto je pielęgnować. Liście rozwijające się na wiosnę są niezwykle delikatne, misterne w rysunku, pięknego zielonego koloru, błyszczące, zanim staną się sztywne i szorstkie. Drzewko zimuje z zawiązkami kwiatów, które wyglądają jak małe owoce. Jeśli zawiązki nie opadną z powodu niesprzyjających warunków, to w maju nabrzmiewają bardzo szybko i wyrastają w kształtne, wydłużone cebulki. W lipcu owoce dojrzewają błyskawicznie, a już na nowych przyrostach czekają w kolejce na rozwój dziesiątki nowych zawiązków. Jesienią mamy na drzewku dojrzałe owoce drugiego pokolenia, owoce rosnące i zawiązki kwiatów na rok przysły. Skłonność drzewka figowego do owocowania jest tak przemożna, że zawiązki kwiatów powstają wszędzie, w koronie, na pniu, na odrostach korzeniowych. Drzewko figowe jest tak pożyteczne, że istotnie warto sobie brać naukę z niego, jak to podaje Pismo Święte.

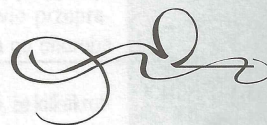
prof. Augustyn Mika

Z ogłoszeń duszpasterskich

Zachęcamy do wspólnego redagowania „Ostoi”, nadsyłania materiałów i propozycji do następnych numerów.

Biblioteka parafialna znajduje się w „dolnym” kościele w dawnej sali katechetycznej i jest czynna w każdy piątek na pół godziny przed wieczornym nabożeństwem. W innym terminie w sprawie wypożyczenia książek prosimy kontaktować się z p. Kazimierą Dutką.

Polecamy prasę katolicką dostępną w przedsionku kościoła: „Gość Niedzielny”, „Rycerz Niepokalanej”, „Mały Rycerzyk Niepokalanej”, „Miłujmy się”, „Promyczek Dobry”, „Apostolstwo Chorych”.



Kancelaria parafialna

Czynna od poniedziałku do soboty (z wyjątkiem dni świątecznych) po Mszy świętej.

Wszystkie sprawy przedmałżeńskie i małżeńskie omawiane są w piątki po Mszy świętej.

W nagłych przypadkach do Kancelarii można telefonować o każdej porze.

Telefon: 014-65-31-519

OSTOJA

Pismo z życia parafii Najświętszej Marii Panny
Królowej Polski w Rzepienniku Suchym
nr 13 - przedwiośnie

Proboszcz ks. prałat Józef Bubula

Redaguje Zespół

Numer przygotowali: Czesław Dutka,

Kazimiera Dutka, Joanna Firszt

i Bolesław Wszolek

Nakład 300 egz.

Numer zamknięto 11 II 2008 r.

Adres redakcji: Rzepiennik Suchy 1

33-163 Rzepiennik Strzyżewski

tel. 014-65-31-519

Numer konta parafialnego:

Bank Spółdzielczy w Bieczu

36862700012002300499530001

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, adiustacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom bez wcześniejszego informowania autorów.

Nie zamówionych materiałów nie odsyłamy.

Skład i druk: Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie

Z ŻYCIA PARAFII



Kolędnicy misyjni



Kandydaci na ministrantów ze starszymi kolegami



19 marca – świętego Józefa
– w tym roku uroczystość liturgiczna
15 marca [sobota]

Święty Józef pochodził z królewskiego rodu Dawida. Wobec prawa żydowskiego był małżonkiem Maryi, ale faktycznie był tylko Jej oblubieńcem. Maria poczęła Syna Bożego dziewiczo, na co mamy potwierdzenie tak u proroka Izajasza „Oto Panna pocznie i porodzi Syna” oraz w tekstach ewangelicznych: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” [Łk 1,35]

W wydarzeniach z dzieciństwa Jezusowego święty Józef odgrywa pierwszoplanową rolę. Ewangelie wspominają św. Józefa z okazji: zaślubin z NMP, poczęcia Pana Jezusa, spisu ludności zarządzanego przez cesarza Augusta, narodzenia Chrystusa, ofiarowania Go w świątyni, pokłonu Trzech Mędrców, ucieczki do Egiptu, powrotu do Nazaretu. Przy publicznym nauczaniu Jezusa jest już tylko wzmianka o św. Józefie.

Święty Józef żywił i chronił nie tylko Świętą Rodzinę, lecz także kocha i błogosławi wszystkich i pragnie przeprowadzić nas na drugi brzeg – do portu wiecznego zbawienia.

Św. Józef mal. ks. Stanisław Nowak

RENOWACJE MISJI ŚWIĘTYCH

Rok temu przed uroczystościami Jubileuszowymi parafii przeżywaliśmy tygodniowe Misje Święte. Przeprowadził je ks. kan. Franciszek Malarz. Misje Święte w parafii organizuje się co 10 lat, a ich celem jest przypomnienie wiernym podstawowych prawd wiary i wynikających z nich obowiązków moralnych. Głoszone Słowo Boże wzywało nas do nawrócenia i pojednania z Bogiem i bliźnimi w Sakramencie Pokuty.

Od Misji Świętych mija rok, postawmy sobie pytanie: jak realizujemy podjęte postanowienia po Misjach Świętych? Jesteśmy przed odnowieniem Misji Świętych. Ich celem jest umocnić się w wierze, przypomnieć sobie i ponowić postanowienia misyjne. Te dni to czas szczególnej łaski Bożej, a zatem uwzględnijmy je w planie swoich codziennych obowiązków. Zatrószmy się o naszych bliskich, szczególnie zaniedbanych religijnie, którzy zlekceważyli ubiegłoroczne misje i w nich nie uczestniczyli. Módlmy się, aby Misje Święte wydały obfite owoce.

PROGRAM RENOWACJI MISJI

1. marca [sobota] – rozpoczęcie

Godz. 15.00 – Dzieci
Godz. 17.00 – Starsi
Godz. 19.00 – Młodzież

2. marca [niedziela]

Godz. 7.30 – Niewiasty
Godz. 9.00 – Młodzież
Godz. 10.30 – Mężczyźni
Godz. 12.00 – Dzieci
Godz. 15.00 – Gorzkie Żale

3. marca [poniedziałek] DZIEŃ WSPOMNIENIA ZMARŁYCH

Godz. 9.00 – Chorzy, starsi,
samotni
Godz. 11.00 – Dzieci
Godz. 17.00 – Rodzice
– procesja na
cmentarz
Godz. 19.00 – Młodzież



4. marca [wtorek] DZIEŃ POKUTY

Godz. 9.00 – Msza święta z nauką dla wszystkich
Godz. 9.45 – 10.45 – SPOWIEDŹ
Godz. 11.00 – Dzieci
Godz. 11.15 – 11.45 – SPOWIEDŹ i komunია święta dla dzieci
Godz. 15.30 – 17.00 – SPOWIEDŹ
Godz. 17.00 – Msza święta z nauką dla wszystkich

5. marca [środa] – zakończenie DZIEŃ EUCHARYSTII

Godz. 9.00 – Msza święta z nauką dla wszystkich
Godz. 11.00 – Msza święta z nauką dla dzieci
Godz. 17.00 – Msza święta z nauką dla wszystkich

7. marca [piątek] – Droga Krzyżowa – procesja do krzyża misyjnego